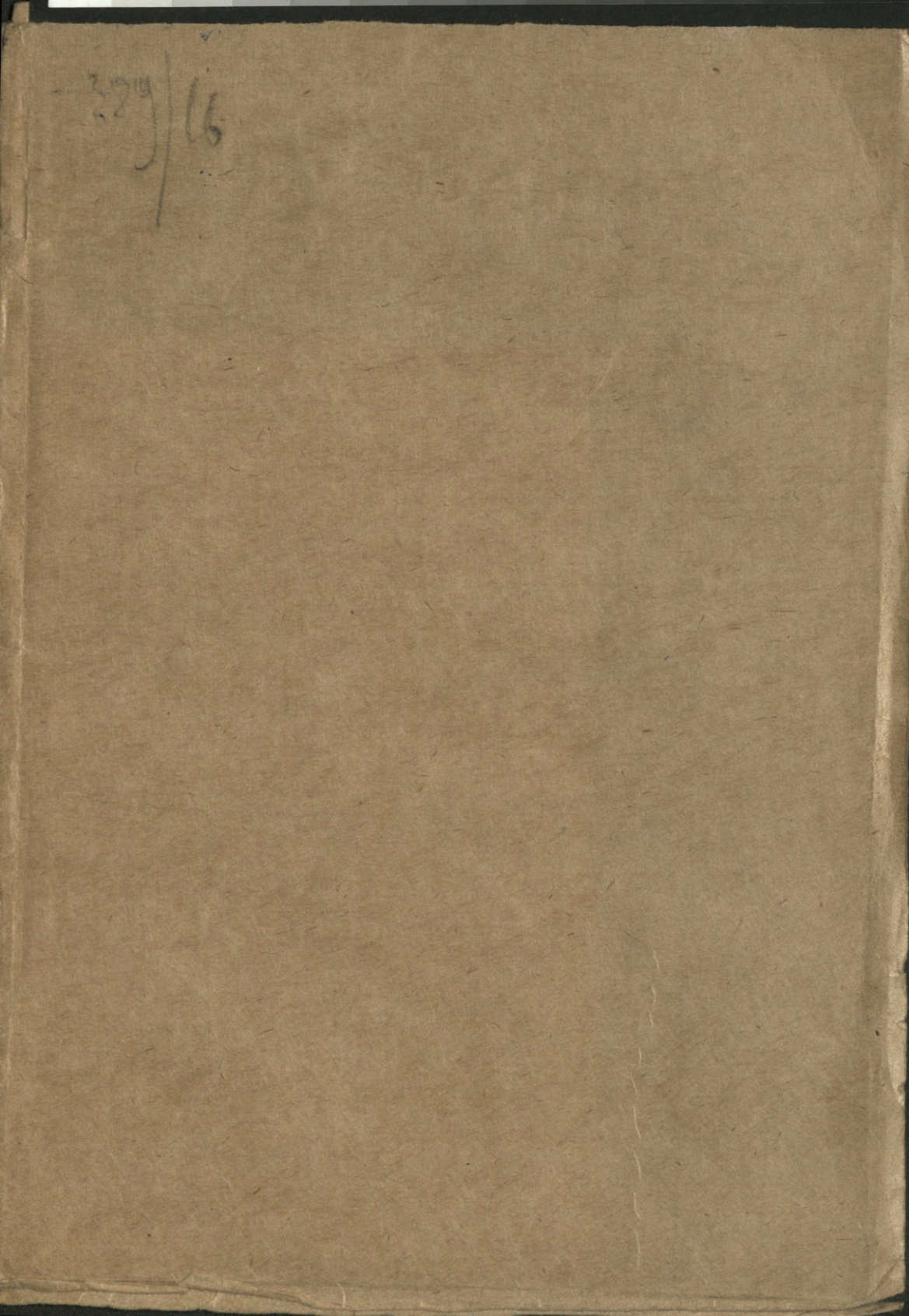
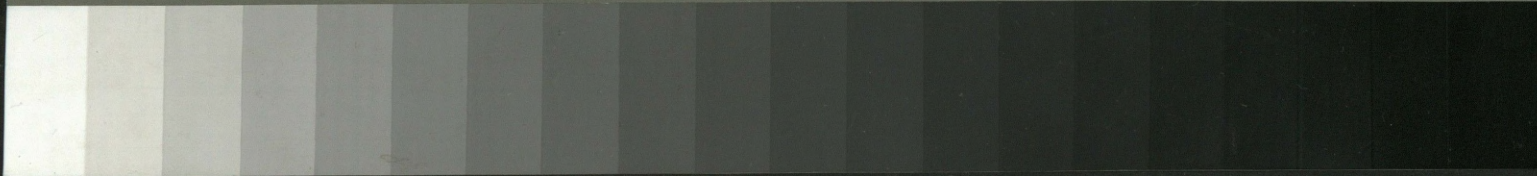


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Centimetres

Inches



3219

16

Stanislaw Tachibana

Handwritten text, possibly a signature or name, written in cursive script.

PAŃSTWA CENTRALNE,
ROSYA A POLSKA

BIBLIOTECZKA POLITYCZNA NKN.

SPRAWA POLSKA
W DOBIE OBECNEJ

NAPISAŁ LUDWIK KULCZYCKI

LUDWIK KULCZYCKI

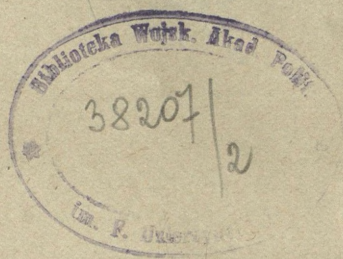
PAŃSTWA CENTRALNE
ROSYA A POLSKA



K R A K Ó W . 1 9 1 6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.

382 : 93(438) 11



ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

P R Z E D M O W A.

Sprawa polska podczas obecnej wielkiej wojny występuje na tle różnorodnych i powikłanych warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które ją niezmiernie komplikują.

Chcąc należycie zorientować się w obecnej sytuacji, musimy omówić wielostronnie stosunek nasz do poszczególnych państw, w których skład wchodzimy dotychczas, oraz do koalicji walczących ze sobą mocarstw. Stosunek ten wszelako niezawsze był jednaki, dlatego też należyte jego zrozumienie w dobie obecnej wymaga rzutu oka w przeszłość.

Obecny stan sprawy polskiej, na tle różnych warunków w terażniejszości i przeszłości porozbiorowej, mógłby być przedmiotem obszernej pracy; jednakże obecny moment dziejowy niezwykle doniosły dla Polski i całej Europy zmusza nas nietylko do rozmyślań, ale i do czynu, akcyi planowej i energicznej; uprzytomnienia sobie, choćby tylko w rysach ogólnych, naszego położenia, oraz tych różnych możliwości, które się wkrótce zarysują przed nami. Z tego też względu sędzę, że lepiej będzie omówić sprawę polską w dobie obecnej nie w jednej wyczerpującej pracy, któraby mogła się ukazać dopiero po wojnie, lecz w szeregu prac drobnych, z których każda poświęcona byłaby jednemu zagadnieniu i przyczyniała się do rozwiązania tych wielkich kwestyi, jakie nam życie nasuwa. Wszystkie te prace w połączeniu tworzyć będą jedną całość.

W chwili obecnej walczą ze sobą dwie koalicje: państwa centralne, Turcja i Bułgaria z czwórporozumie-

niem. Nasuwa się więc pytanie, jaki jest i być powinien nasz stosunek do państw centralnych.

Zdawałoby się, że samo życie rozstrzygnęło już to zagadnienie. Nasze Legiony od początku wojny stanęły wyraźnie po stronie państw centralnych przeciwko Rosyi; wszystkie stronnictwa polskie w Galicyi utworzyły Naczelny Komitet Narodowy, mający na celu niesienie pomocy Legionom i organizowanie społeczeństwa pod hasłem walki z Rosyą, celem stworzenia państwowości polskiej w granicach monarchii Habsburgów. Ogromna większość społeczeństwa polskiego w Galicyi, najbardziej uświadomiona, dojrzała politycznie i przechowująca najlepiej dawne zdrowe tradycje narodowe zajęła stanowisko racjonalne. Wypadki stwierdzają również, że i w Królestwie kierunek polityczny reprezentowany przez Legiony i Naczelny Komitet Narodowy znajduje uznanie u coraz szerszych kół społecznych. Wreszcie miecz rozstrzygnął los Królestwa i innych ziem i oddał je we władanie państw centralnych.

Pomimo to jednak istnieją jeszcze w Królestwie prądy wprost przeciwne powyższym, niejednolite wprawdzie, niezorganizowane, niezawsze występujące wyraźnie, głoszące rozmaite hasła i roszczące różne pretensye. Jedne zalecają bierność, inne radeby widzieć jakąś akcyę, odmienną jednak od reprezentowanej przez Naczelny Komitet i Legiony.

Wobec tego należy raz jeszcze dokładnie i możliwie wszechstronnie rozważyć nasze stanowisko w stosunku do państw centralnych, nie tylko ze względu na tych, co stoją poza kierunkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, lecz i tych, co się z nim solidaryzują.

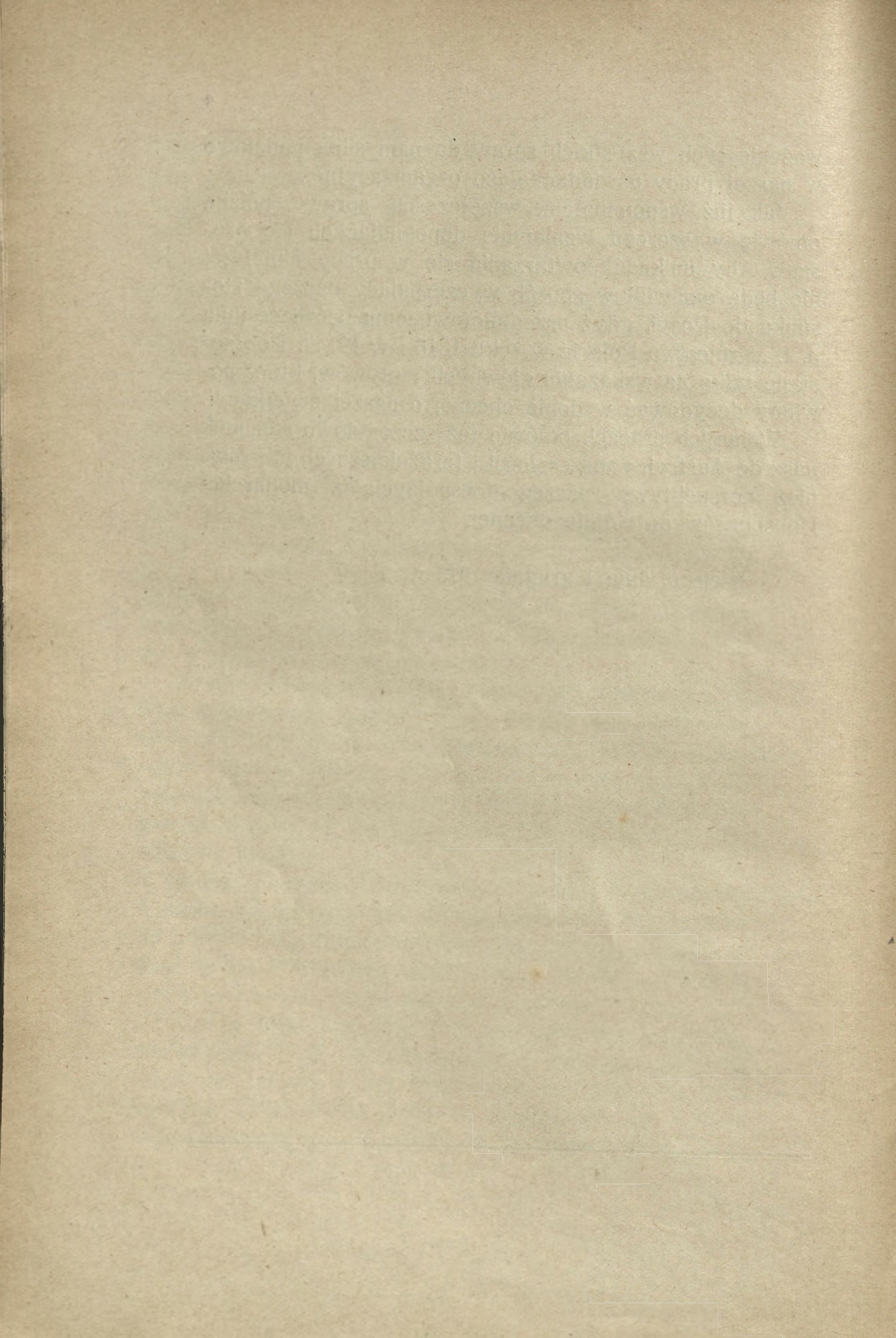
Rzeczą niesłychanie ważną jest należyte uprzytomnienie sobie tych wszystkich zmian jakie już sprawiła i jeszcze sprawi wojna obecna, oraz rozważenie tych korzyści, jakie może naród nasz osiągnąć po nowem ukształtowaniu się stosunków międzynarodowych. Roz-

ważenie tych wszystkich spraw da nam silną podstawę w naszej pracy uświadamiająco organizacyjnej.

Jak już wspomniałem, współczesną sprawę polską omówię w szeregu wzajemnie dopełniających się broszur. Aby uniknąć powtarzania się w pracy niniejszej nie będę omawiał w sposób wyczerpujący naszego stosunku do Rosyi, gdyż przedmiotowi temu poświęcę inną p. t. „Królestwo Polskie w roku 1815 i w 1914“. Poprzedzę tylko na wskazaniu głównych motywów, które powinny decydować w dobie obecnej o naszej orientacji.

W innych pracach omówię też szczegółowo stosunek nasz do Austrii, w przeszłości i teraźniejszości, jak również perspektywy naszego współżycia z monarchią Habsburgów po wojnie obecnej.

Bielsko, dnia 1 grudnia 1915 r.



I.

Cały szereg przyczyn w życiu narodów i państw europejskich i znacznej części pozaeuropejskich sprawia, że ich współzależność staje się coraz większa.

Kapitalizm nowoczesny ze swoją wytwórczością na odległe rynki, w połączeniu z handlem nowoczesnym, z różnorodnymi doskonalonymi wciąż środkami komunikacyi — zbliża państwa i narody, nie usuwając jednak antagonizmów pomiędzy nimi, przeciwnie często je pogłębiając. Obok wyników ekonomicznych działają jeszcze w tym samym kierunku polityczne i kulturalne. Oddalone od siebie państwa nietylko wymieniają swoje produkty, czy to naturalne, czy przerabiane w fabrykach, lecz także zapożyczają od siebie kodeksy prawne, ustawy konstytucyjne, przepisy administracyjne; zawierają sojusze i wypowiedają wojny. W jeszcze większym stopniu ujawnia się ten wzajemny wpływ różnych odległych nawet od siebie narodów w dziedzinie kulturalnej. W literaturze, sztuce, obyczajach, sposobie życia i t. p.

Dziś żadne państwo nie może być zupełnie odosobnione, żadne najpotężniejsze nawet nie może samo sobie wystarczyć. Oczywiście, rozmaite państwa w stopniu rozmaitym potrzebują innych do różnych celów. Nie obala to jednak tego co powiedziałem wyżej.

Mała Dania potrzebuje innych państw do zbytu swego masła, mleka, serów i innych produktów; potrzebuje ich wielka i potężna Anglia do zbytu produktów swego wielkiego przemysłu. Niezmiernie rozległe kolonie angielskie nie wystarczają jej, obrót z nimi jest mniejszy aniżeli z innymi państwami.

Jeżeli przejdziemy od sfery ekonomicznej do politycznej, zobaczymy to samo zjawisko. Ani Anglia, ani Rosya nie mogą same zabezpieczyć swego bytu wobec innych. Anglia, chcąc prowadzić politykę na kontynencie, nie może polegać na własnych tylko siłach, lecz musi szukać sojuszów. Podobnie Rosya.

Pojęcie wielkości i potęgi państwa staje się coraz bardziej względne. W końcu wieku XVIII Francya mająca 26 milionów ludności była jedną z pierwszych potęg na świecie; obecnie Włochy mają większą ludność, a mimo to nie stanowią potęgi militarnej.

Rosya wedle ostatnich danych miała w 1914 r. 178 milionów ludności, a jednak musiała szukać sojuszów, i pomimo tych sojuszów, po kilkunastu miesiącach wojny, straciła koło 300 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi i 20 milionów ludności.

Im bardziej komplikują się stosunki polityczne, im bogatszą i wszechstronniejszą staje się cywilizacya współczesna, tem trudniej jest pojedynczemu państwu ostać się o własnych tylko siłach w potężnym wirze międzynarodowych walk gospodarczych i politycznych. Ponieważ zaś cały rozwój współczesnej cywilizacyi idzie w kierunku coraz większej komplikacyi stosunków i wzrastającego bogactwa w różnych dziedzinach życia, z konieczności więc w przyszłości bliższej i dalszej wytworzą się coraz większa zależność wzajemna narodów i państw, wobec której coraz trudniej będzie poszczególnym państwom stać na uboczu, wystarczać sobie i nie wchodzić w koalicye gospodarcze i polityczne. Na tle tych stosunków powstaje coraz wyraźniej konieczność koalicyi państw nietylko chwilowych lecz trwałych, obliczonych na długi przeciąg czasu.

Obecnie widzimy dwie walczące ze sobą na śmierć i życie koalicye: z jednej strony mamy Niemcy, Austro-Węgry, Turcyę i Bułgaryę, z drugiej — Anglię, Rosyę, Japonię, Francyę, Serbię i Włochy. Koalicye te mają

stałą tendencją do rozszerzania się na państwa inne, dotychczas neutralne. Grecya, Rumunia, Persya, Afganistan zapewne także wciągnięte zostaną do walki.

Te dwie wrogie sobie koalicje nie są bynajmniej wyłączenie produktem wojny obecnej, i wszystko przemawia za tem, że ją przetrwają. Może po wojnie w składzie tych koalicji zajdą pewne zmiany; niezawodnie jednak pozostaną nadal i tworzyć będą dalej dwa potężne ugrupowania gospodarczo-polityczne współzawodniczące ze sobą w walce o władzę nad światem.

Najdalej widzące i najświatlejsze umysły w Niemczech, Austrii i Węgrzech zdają sobie zupełnie dokładnie sprawę z konieczności wytworzenia po wojnie stałego nowego ugrupowania państw centralnych wraz z innymi. Świadomość tej konieczności występuje zupełnie wyraźnie w literaturze politycznej, ekonomicznej, w publicystyce, w poufnych memoriałach wybitnych polityków, działaczy społecznych, ekonomistów, uczonych i publicystów, przeznaczonych dla sfer rządzących. Chcąc dokładnie rozpatrzyć bogaty materiał w tym przedmiocie — należałoby napisać całą książkę. Tu wspomnę tylko o głośnem dziele posła do parlamentu niemieckiego Fryderyka Naumanna p. t. „Mitteleuropa“, oraz o pracach ekonomistów i innych uczonych niemieckich Philipowicza, Lista, Diehla i innych, poświęconych sprawie zbliżenia gospodarczego pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Nieobce są tym prądom i sfery rządowe przynajmniej niektóre.

Trudno dziś przewidzieć w szczegółach formę, jaką przybierze koalicja państw środkowo-europejskich i innych połączonych z niemi. Nie o formę tu jednak chodzi, lecz o sam fakt. Koalicja taka musi nastąpić w tej, czy innej formie już choćby dlatego tylko, że po ukończeniu wojny, zarówno względy polityczne (bezpieczeństwo państw centralnych i utrzymanie osiągniętych zdoby-

czy), jak i ekonomiczne (potrzeba odbudowy krajów zniszczonych naprz. w Austrii Galicyi, oraz przedsięwzięcia nowych rozległych reform w dziedzinie gospodarczej, administracyjno-państwowej i t. p.) wytworzą współdziałanie ściśle Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgarii i Turcyi, które będzie musiało stać się faktem.

I po wojnie ani Anglia, ani Francya nie będą chciały, a może nie będą mogły, ze względu na własne potrzeby, udzielać znacznych pożyczek Niemcom ani austriackiej monarchii. Państwa te więc będą pozostawione sobie i będą musiały wystarczyć sobie, albo też szukać oparcia finansowego u pewnych państw neutralnych. Również potrzeba zabezpieczenia się na przyszłość przed nowymi zamachami ze strony pobitego czwórporozumienia wymagać będzie wspólnej planowej pracy w różnych dziedzinach Niemiec, Austro-Węgier, Turcyi, Bułgarii, a może Rumunii, Grecyi i Persyi. Rosya przez czas długi nie pogodzi się z myślą o utracie Królestwa, Kurlandyi, Żmudzi, a tembardziej i innych terenów litewsko-białoruskich. Rosya myśleć będzie o rewanżu. Nie „przebaczy“ też nigdy „zdrady“ Bułgarii, ani udziału w wojnie Turcyi. Rosya będzie musiała oprzeć się o kogoś, przede wszystkim zaś o Anglię, która także nie będzie od razu abdykowała z myśli o dalszem panowaniu nad morzami i oceanami. Może jedna Francya, o ile nie straci nowych prowincyi, pogodzi się z losem i przestanie się oddawać złudzeniom rewanżowym, do których rzeczywistość nie daje jej żadnych podstaw realnych. Gdyby jednak tak było nawet, koalicje wrogie sobie istniałyby bez niej dalej.

Najbardziej nieprzejednaną i skłoną do walk nowych będzie niezawodnie Rosya, która dopiero po ponownem rozbiciu i utracie nowych bogatych prowincyi południowych (Ukrainy, Wołynia, Podola i innych) — ostatecznie powróci do roli dawnego państwa moskiewskiego.

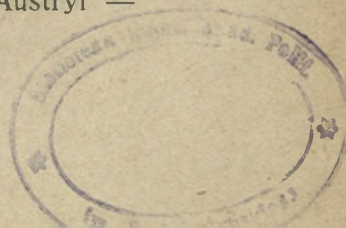
Wkraczamy w przyszłość dlatego, iżby wykazać, że i po wojnie mocarstwa centralne utworzą niewątpliwie nowe skupienie polityczne, mające duże szanse trwałości, przyczem sojusz państw centralnych ma silniejsze podstawy bytu od sojuszu czwórporozumienia.

Istotnie, czwórporozumienie opiera się nietyle na podstawie solidarności wypływającej z trwałych interesów wspólnych i z pokrewieństwa cywilizacji, ile raczej na wspólnej nienawiści do Niemiec, z powodu szybkiego rozwoju ich potęgi gospodarczej i politycznej.

Rosya z jednej, a Anglia i Francya z drugiej, to państwa o bardzo niejednakowym stopniu rozwoju, zupełnie odrębnej przeszłości, z ludnością, która reprezentuje zgoła odmienne typy cywilizacyjne. Państwa te wreszcie, mają także interesy sprzeczne, co dotyczy zwłaszcza Rosyi i Anglii. To też nawet i dziś nie brak w Anglii głosów ostrzegających przed niebezpieczeństwem rosyjskiem.

Sojusz Włochów z Francją i Anglią nie opiera się również na trwałych podstawach. Pomiędzy Francją a Włochami istnieje silny antagonizm w Tunisie i w całej północnej Afryce. W Tunisie większość ludności europejskiej stanowią Włosi, są więc tam liczniejsi o wiele od Francuzów. Z Tunisu wędrują dalej na zachód. Znaczny przyrost ludności włoskiej, wobec bardzo słabego przyrostu francuskiej, który przechodzi niekiedy w zaścój — powoduje zalew Francyi południowej przez Włochów, sięgający Marsylii i departamentów na zachód i północ od niej. Zalew taki przedstawia wielkie ekonomiczne i polityczne niebezpieczeństwo dla Francyi. Z drugiej strony i Anglia niezawodnie nie życzy sobie wielkiego rozrostu Włoch w Afryce północnej.

Nienawiść jednak Anglii do Niemiec, obawa przed ich rozwojem ekonomicznym, wzrostem ich marynarki; dążność Rosyi do opanowania półwyspu Bałkańskiego, zagarnięcia Galicyi wschodniej i podkopania Austrii —



utrzymują czwórporozumienie i niezawodnie po tej wojnie istnieć będzie w dalszym ciągu antagonizm angielsko-niemiecki i austriacko-rosyjski.

Czwórporozumienie posiada mechanizm ciężki i funkcjonuje, jak nam wypadki wojenne pokazały, niedość sprężysto. Brak tam silnego poczucia solidarności, niechęć zaś wobec wspólnego wroga nie może usunąć wewnętrznego współzawodnictwa. W innym zgoda do siebie stosunku znajdują się Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgaria.

Naturalnym łącznikiem pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami są Niemcy austriaccy, którzy, pomimo daleko idącej decentralizacji w monarchii Habsburgów, równouprawnienia innych narodowości i autonomii poszczególnych krajów, odgrywają i odgrywać będą w państwie rolę pierwszorzędną, ze względu na swą wysoką kulturę, stanowisko ekonomiczne, narodowość Dynastji i niemiecki charakter stolicy. To też Bismarck twierdził słusznie, że pierwszorzędna rola Niemców w Monarchji Habsburgów jest dla państwa niemieckiego bardzo korzystna, przez to bowiem Austria może skutecznie popierać interesy Niemiec w polityce międzynarodowej.

Nie ulega wątpliwości, że po wojnie stosunki pomiędzy Niemcami w Austrii a w Cesarstwie niemieckim jeszcze się zacieśnią. Okoliczność ta nie powinna nas bynajmniej niepokoić. Stanowisko nasze po wojnie w Austrii może się tylko umocnić, choćby dlatego tylko, że nas będzie znacznie więcej. Niema też absolutnie żadnego powodu do przypuszczenia, aby po wojnie Niemcy chcieli wpływać na Austrię w kierunku dla nas niekorzystnym. Otóż sojusz Niemiec z Austro-Węgrami, opiera się nie tylko na istnieniu wspólnych wrogów jak np. sojusz Rosji z Francją i Anglią, lecz także na podstawach naturalnych narodowych, na wspólności typu cywilizacyjnego.

— Dużo pisano i mówiono o ekspansji politycznej i ekonomicznej Niemiec po wojnie 1870 r., ich zdumiewających podbojach gospodarczych w Europie i innych częściach świata. Wszystko to jest niezawodnie prawdą. Nie należy jednak, mając to wszystko w pamięci, zapominać o tym fakcie niewątpliwym, że ekspansja i imperyalizm niemiecki — mają cechy sobie właściwe, odróżniające je od analogicznych prądów i zjawisk w innych państwach np. Rosyi, albo nawet Francyi.

Pomimo ogromnego wzrostu gospodarczego i politycznego Niemiec po roku 1870, nie zrobiły one tak wielkich podbojów kolonialnych jak nap. III. Republika francuska. Kolonie niemieckie równać się nie mogą z nowemi francuskimi, a więc z Tuniszem, z Indo-Chinami, z Madagaskarem i Marokkiem. Imperyalizm niemiecki polega nie tyle na zagarnianiu (politycznem) nowych terytoriów i przyłączeniu ich do państwa, ile raczej na przenikaniu kapitału, przemysłu, handlu niemieckiego do krajów ekonomicznie słabiej od Niemiec rozwiniętych, już to cywilizowanych już też półbarbarzyńskich i barbarzyńskich.

Wielkie zdobycze nauki niemieckiej w dziedzinie poznawania różnych części świata, olbrzymie zdolności organizacyjne Niemców, umiejętność przystosowania wytworów niemieckich do upodobań i potrzeb nabywców na rynkach obcych, pracowitość i metodyczność działania — wszystko to zapewnia im na wielu obcych rynkach przewagę.

Kapitał niemiecki idzie nie tylko do Meksyku, Argentyny, Małej Azji, ale nawet do Włoch północnych i Belgii tak wysoko rozwiniętej pod względem przemysłowym. Już na lat kilkanaście przed obecną wojną publicyści i ekonomiści belgijscy ubolewali nad tem, że kapitał niemiecki odgrywa coraz większą rolę w różnych przedsiębiorstwach nap. kolejowych, i wogóle w wielkich instytucjach akcyjnych.

Wspominam o tem dlatego, że i w przyszłości zapewne Niemcy w ten sposób ujawniać będą swą ekspansję.

Co do innych sprzymierzeńców, zauważyć należy, że np. Turcja zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że sama nie zdoła się bez pomocy zewnętrznej dźwignąć nie tylko pod względem politycznym, lecz i gospodarczym. Ponieważ zaś przed wojną wyzyskiwały ją w sposób bezwzględny inne państwa, więc z pewnością chętnie otworzy wrota swego państwa ekonomicznej ekspansji Niemiec. O powyższym wyzysku świadczą chociażby takie fakty, że przedsiębiorstwa obce, robiące na terytorium tureckim milionowe interesy, nie płaciły Turcyi podatków, większe państwa europejskie miały w niej własne poczty, z których również niemałe czerpały dochody.

Otóż niezawodnie Turcja we własnym interesie pozwoli na bardzo daleko idącą swobodę ruchów, w dziedzinie gospodarczej Niemcom i Austro-Węgrom, prowadząc z nimi interesy, bez upośledzenia własnego skarbu i własnych spraw ekonomicznych.

Niemcy i Austro-Węgry podniosą Turcyę niezawodnie, zwolna przekształcą jej ustrój ekonomiczny, zarazem jednak zwiążą ją ze sobą. W ten sposób stosunek Turcyi do mocarstw centralnych z natury rzeczy będzie ściślejszy, bardziej na wzajemności oparty, niż państw czwórporozumienia do siebie, a to tembardziej, że państwa centralne są istotnie bardzo żywo zainteresowane w niezależności państwowej Turcyi, oraz w tem, żeby Konstantynopol nie stał się miastem rosyjskiem.

Co do Bułgarii, oczywiście państwa centralne nie mają z nią interesów sprzecznych, ona zaś, ze względu na bezpieczeństwo własne, oprzeć się może tylko o nie przed zakusami Rosyi.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że do sojuszu tego przystąpią może w luźniejszej nieco formie Grecya i Rumunia, a może i Szwecya.

Grecya dlatego, aby być zabezpieczoną przed ekspansją Włoch, których apetyt na całe wschodnie wybrzeża Adryatyku wzrasta bardzo szybko. Rumunia zaś ze względu na zaborczą politykę Rosyi, od której obronić ją mogą tylko państwa centralne. Co prawda Siedmiogród, zamieszkały przeważnie przez Rumunów, znajduje się w rękach węgierskich, ale korzystniej jest dla Rumunii obejść się bez tej prowincyi, aniżeli stracić własne państwo niepodległe, do czego przyjsćby musiało niezawodnie w razie usadowienia się Rosyi w Konstantynopolu, na Bukowinie i w Galicyi.

Związek mocarstw centralnych ma jeszcze tę przewagę że państwa, wchodzące w jego skład łączą się terytoryalnie, wskutek tego współdziałanie ich sił wojennych jest ułatwione, o wiele łatwiejsze niż czwórporozumienia.

Widzieliśmy więc: 1) że koalicje są dziś niezbędne, nawet dla państw najpotężniejszych; 2) że potrzeba ich w przyszłości nietylko nie zniknie, lecz przeciwnie będzie wzrastać; 3) że związek państw centralnych t. j. Niemiec, Austrii, Węgier, Bułgaryi i Turcyi ma podstawy głębsze i posiada poważne szanse trwałości.

Zachodzi teraz pytanie, jakie skutki pociągnie za sobą dla Niemiec, Austrii i Węgier utworzenie trwalszego sojuszu z innymi państwami (Turcyja, Bułgaryja, a może jeszcze Grecya, Rumunia i Persya), oraz zwiększenie ich terytoryum przez nowe nabytki kosztem Rosyi?

W polityce niema nic szkodliwszego nad szablon. Niestety, ludzie lubią myśleć szablonowo, dla tej prostej przyczyny, że myślenie takie idzie w kierunku najmniejszego oporu, nie wymaga żadnych prawie wysiłków, ani znajomości nowych faktów, słowem, żadnej pracy umysłowej. Wśród różnych takich rozpowszechnionych poglądów w dziedzinie polityki spotykamy najczęściej twierdzenie, że narody i państwa w stosunkach pomię-

dzy sobą posługują się zawsze jedną i tą samą taktyką, oraz że ich uczucia wzajemne nie ulegają zmianie.

W pewnych kołach naszego społeczeństwa poglądy podobne znajdują także łatwy posłuch. Wielu ludzi nie może sobie naprz. wyobrazić, żeby po wojnie polityka niemiecka wobec nas mogła się zmienić, stosunki zaś nasze z Niemcami mogły mieć w przyszłości inne zabarwienie, aniżeli obecnie. Nie zdają sobie sprawy z tego, że istniejące stosunki wyrosły na pewnej podstawie historycznej i od niej zależą, że wraz z jej zmianą same się przeobrażą. Historya tymczasem przedstawia nam mnóstwo przykładów zasadniczych zmian w polityce jednych państw względem innych, także w uczuciach jednych narodów do drugich.

Przykładów takich jest tak wiele, że wybór z pośród nich sprawia poprostu kłopot. Zatrzymam się na tych, które powinny być ogólnie znane i dotyczą przeszłości niezbyt odległej i narodów odgrywających rolę pierwszorzędną.

Od wieków stosunki pomiędzy Anglią, a Francją były wrogie, zaostrzyły je wojny napoleońskie. Później uległy zmianie. Już za Napoleona III. poprawiły się znacznie, w latach zaś ostatnich stały się zawiązkiem czwórporozumienia.

Przez czas bardzo długi pewnikiem zagranicznej polityki angielskiej było twierdzenie, że interesy Wielkiej Brytanii i Rosji są sprzeczne, że Anglia nie może nigdy dopuścić do upadku Konstantynopola i Turcyi wogóle, dziś zaś przeważa zdanie przeciwne, chociaż tu i ówdzie można słyszeć dawne zapatrywania. Stosunek Prus do Austrii od czasów pierwszej wojny śląskiej w wieku XVIII. był zły, w 1866 doszło do wojny prusko-austriackiej. Natomiast po roku 1870 rzeczy uległy zmianie i doprowadzają do bardzo daleko idącego sojuszu.

Weźmy teraz stosunek Rosji do Bułgarii. Co za przewrót od czasów ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej!

Wówczas narody te i ich sfery kierujące żywiły względem siebie uczucia braterskie: Rosya wyzwoliła Bułgaryę; później jednak rząd rosyjski zraził sobie Bułgarów swą egoistyczną polityką; obecnie zaś stosunek jest wprost wrogi. Ale nietylko w sferze interesów między państwowych spotykamy się ze zmianami, istnieją one i w dziedzinie stosunków wewnętrznych. Inną była np. polityka Anglii względem Irlandyi przed laty kilkudziesięciu, a inną jest dziś.

Kierunki polityki zewnętrznej i wewnętrznej państw ulegają przeobrażeniu, zależnie od zmian, jakie zachodzą w ich interesach. Same zaś interesy państw i ich pojmowanie przez rządy i społeczeństwa uwarunkowane są przez ogólną sytuację zewnętrzną i wewnętrzną.

W każdym okresie czasu polityka państw opiera się na istnieniu pewnych podstawowych stosunków pomiędzy najsilniejszymi państwami. Polityka np. pruska wobec Polaków była wynikiem przyjaznych stosunków pomiędzy Prusami a Rosyą. O ile rzeczy ulegną zmianie, to i sama ta polityka także się przeobrazi w większym albo mniejszym stopniu, prędzej albo później. Wytworzenie po wojnie koalicji powiększonych Niemiec i Austro-Węgiei, oraz z powiększoną również Bułgaryą i Turcyą — pociągnie za sobą doniosłe konsekwencye. Polityka Niemiec będzie już musiała mieć na widoku spistość i trwałość koalicji. Interesy tej koalicji, jako całości, niesłychanie ważne dla samych Niemiec, odgrywać będą rolę ważną w polityce rządu niemieckiego i pruskiego.

W tej przyszłej koalicji przypadnie wybitna rola Austro-Węgrom, których ustrój polityczny ułatwia współzycie z innymi narodami.

W Niemczech przeważać się zdaje, zwłaszcza w sferach rządowych i w większości społecznych, to przeświadczenie, że, w interesie państwa, nie należy zmieniać dotychczasowego jego jednolicie narodowego nie-

mieckiego charakteru. To znaczy, że nowe nabytki terytoryalne, które mają być włączone do Niemiec, nie powinny zawierać zbyt wiele ludności obcej o wybitnej indywidualności narodowej. — Natomiast Austro-Węgry, dzięki właśnie swemu ustrojowi, mogą przyłączyć do swego obszaru takie terytorya.

Tego rodzaju rozwiązanie kwestyi nie jest bynajmniej dla Niemiec niekorzystne, gdyż nadając ich ekspansyi terytoryalnej kierunek określony, zapewnia ich wzmoczenie się, zarazem jednak chroni od nabytków, niedostosowanych do ich państwowości.

Koalicja państw z nimi złączonych może nie mieć tego jednolitego charakteru.

Ta koncepcja koalicji państw centralnych z innemi, albo, jeżeli kto woli, koncepcja Europy środkowej jest niesłychanie ważną pod względem politycznym, otwiera bowiem rozległe perspektywy na przyszłość, możliwość terytoryalnego rozrostu tej koalicji.

I tu znowu nie należy stać na stanowisku pseudorealnem i pseudotrzejwem. Nie należy sądzić, że najbliższa przyszłość nie może przekroczyć szranków terażniejszości, lecz przeciwnie, musi się w nich dusić.

Wojna obecna powinna już być przyzwyczaić nas do wielu rzeczy nowych, oswoić z możliwościami, których poprzednio nieprzewidywaliśmy.

Koalicja państw centralnych jest koniecznością, konieczność ta pociąga za sobą konsekwencye. Pierwszą jest to, że nowe ukształtowania terytoryalne nie mogą się już pomieścić całkowicie w ramach jednolitego państwa narodowego, albo ściślej mówiąc jednolitych państw narodowych. Drugą konsekwencyą, złączoną jak najściślej z pierwszą, jest uznanie faktu odrębnych tworów narodowo-politycznych w ramach koalicji, a właściwie pewnych państw koalicyjnych, które, w interesie całości, mogłyby, przy nowych starciach międzynarodowych, rozrastać się.

W ten sposób koalicja państw centralnych stwarza platformę dla nowych stosunków narodowo-politycznych. Jak będą one wyglądały w szczegółach, tego obecnie nie wiemy i wiedzieć nie możemy z całą bezwzględną pewnością. Nie o to jednak chodzi w tej chwili. Nie możemy marzyć o całkowitem sprecyzowaniu stosunków mających nastąpić po wojnie. Możemy jednak, stojąc na realnym gruncie faktów i interesów państw centralnych — przewidzieć ogólną tendencję przyszłego ukształtowania się stosunków narodowo-politycznych, a to już jest niemało.

II.

Terytorium Polski jest jednym z głównych terenów, na których rozstrzyga się walka dwu koalicji europejskich, walka gigantyczna i brzemenna w swych skutkach. Już sam ten fakt zmusza nas do tego, abyśmy rozważyli z kim nam iść wypada. Człowiek pojedynczy, w interesie własnym i swej rodziny, może uchylić się od odpowiedzialności politycznej i czekać, nieobjawiając swych sympatii i antypatii. Nie może tak postępować naród, w chwili, gdy walka wre na jego ziemi, kiedy od takiego, albo innego jej rozstrzygnięcia zależy jego przyszłość polityczna być może na całe wieki, a może nawet na zawsze.

Naród polski nie powinien być bierny choćby dlatego tylko, że bierność w takich warunkach byłaby identyczną z obojętnością, ta zaś z faktyczną abdykacją z dążeń polityczno-narodowych. Biernymi zaś, czy też wy czekującymi nie powinny być przedewszystkiem żywoły najbardziej uświadomione i kierownicze w narodzie.

Są u nas ludzie, którzy przez dziwne zaślepienie, upatrują dowód szczególnej godności i jakiegoś wyższego

patryotyzmu w wyczekiwaniu i koncentrowaniu całej uwagi na aprowizacyi i odbudowie kraju. Niezawodnie, akcyja taka jest nader ważna, ale nie może wystarczyć narodowi w momencie takim jaki przeżywamy obecnie.

Zresztą pamiętać należy, że od stopnia naszej energii, zużytkowanej świadomie, od ofiarności zależeć będzie ocena naszych sił, naszej wartości jako narodu; ocena zaś taka nie może być dla nas obojętną nietylko ze względów idealnych, lecz i realno-praktycznych.

Kilkanaście milionów Polaków ze swą starą kulturą, wielkimi tradycjami narodowo-politycznymi ma wejść do nowej kombinacyi politycznej już choćby dlatego, że granica rosyjska odrzucona została na wschód o 400 z górą kilometrów, przez wojska państw centralnych.

Nie jest jednak rzeczą obojętną ani dla nas, ani nawet dla państw centralnych, z jakimi uczuciami, pragnieniami i myślami wchodzimy do tej koalicyi. Od tych uczuć bowiem, pragnień i myśli także, w pewnym stopniu, zależeć będzie stosunek państw centralnych do nas; chociaż niewątpliwie na charakter tego stosunku wpływać będą w większym jeszcze stopniu czynniki inne, od woli naszej niezależne.

Musimy więc, jak przystoi na naród bądź co bądź niemający, ze świetną przeszłością, nie bez zasług dla cywilizacyi — uświadomić sobie dokąd iść mamy, i wypowiedzieć się.

Przy innych warunkach równych, inaczej traktowany być musi naród, prowadzący wyraźnie, świadomo-celową politykę, zorganizowany należycie, reprezentujący pewną przez to siłę, od narodu, który zachowuje się „taktownie“, ostrożnie, wyczekująco, a który niema ani kierunku, ani świadomości jasnego, realnego, dającego się sprecyzować i przeprowadzić w danym czasie celu.

Mamy po jednej stronie państwa centralne z ich sojusznikami, po drugiej Rosyę z całym czwórporozumieniem. Musimy rozważyć konsekwencyę zwycięstwa je-

dnej i drugiej koalicji, konsekwencye przede wszystkim dla naszego narodu.

Zwolennicy polityki ostrożnej i wyczekującej, bez różnicy odcieni wysuwają zawsze kwestyę gwarancyi. Zdaniem ich, trudno jest decydować się, nie mając pewności, co będzie; zapytują więc nas, stojących przy państwach centralnych, jakie mamy gwarancye, że w razie zwycięstwa tych państw sytuacja nasza poprawi się.

Otóż sądzę, że nie będzie odstępstwem od przedmiotu z mojej strony, jeżeli tu omówię w kilku zdaniach kwestyę tak zwanych gwarancyi.

Gwarancję pojmować można rozmaicie, zwykle jednak rozumie się przez nią pewne uroczyste oświadczenie, w tej czy w innej formie, wychodzące od czynników w państwie decydujących, w których zapowiadają one takie, albo inne rozwiązanie pewnych problemów politycznych, narodowych, czy też gospodarczych.

O takie też gwarancye chodzi zazwyczaj zwolennikom polityki biernej.

Gwarancye takie wypowiedane były nieraz w odczwach wodzów, monarchów, w uchwałach kongresów i t. d. Czasami były dochowywane, czasami nie, trudno nawet określić, co zdarzało się częściej.

Kongres wiedeński 1815 roku zawierał wobec nas różne ogólnikowe gwarancye ze stron różnych, które naogół skutku nie miały.

Cesarz Aleksander I. dał Królestwu konstytucyę, która była z jego strony wyrazem najbardziej określonej gwarancyi. Jednakże ta gwarancya pisana nie miała swego równoważnika w życiu politycznem Rosyi i Królestwa Polskiego i rozbiła się o dysproporcyę sił pomiędzy Cesarstwem i systemem politycznym caratu z jednej, a Królestwem i systemem politycznym polskim z drugiej strony.

Car Mikołaj II. gwarantował w 1906 roku uroczyście osobnym manifestem całość praw Finlandyi, i znowu

gwarancya ta rozbiła się o dysproporcję sił pomiędzy caratem, a małą Finlandyą. Tenże sam car gwarantował swobody obywatelskie w Rosyi i system wyborczy do Dumy, później zaś i te gwarancye rozbiły się. System wyborczy dwa razy został samowolnie przez tegoż cesarza zniszczony, a wolność obywatelska nie weszła w życie.

Wspomniany wyżej Kongres Wiedeński usiłował zagwarantować pewien porządek w Europie pomiędzy państwami, cóż kiedy historia państw europejskich poszła w wielu punktach innymi torami.

Kongres Berliński 1878 r. zagwarantował Turcyi Rumelię, oddzielając ją od Bułgaryi, ale i ta gwarancya okazała się nietrwałą, i przed upływem lat 10-ciu — wspomniana wyżej prowincya turecka połączona została z Bułgaryą.

Otoż kiedy się mówi i pisze o gwarancyach dobrze jest rzeczy te pamiętać.

Nie twierdzą oczywiście, aby nie należało starać się o gwarancyę; przeciwnie, uznają, że są pożądane, zwracam tylko uwagę na to, że nie one decydują o przebiegu wypadków, i że nie należy ich przeceniać. Gwarancye nie zawsze są możliwe, zwłaszcza w czasie wojny, nie zawsze są pewne.

Naród w polityce swojej nie może się opierać wyłącznie, ani przeważnie na gwarancyach.

Bułgarya nigdyby nie uzyskała gwarancyi na posiadanie Rumelii, gdyby jej nie przyłączyła, a Irlandya nigdyby nie uzyskała żadnych reform od Anglii, gdyby nie rozpoczęła walki o nią, nie czekając na gwarancyę.

Całe narody i stronnictwa w polityce swej opierają się i opierać muszą nie na gwarancyach naprzód uzyskanych, lecz na sumiennie wyprowadzanych przewidywaniach z przebiegu realnych faktów. Trzeba uważnie badać rzeczywistość, poznawać istniejące tendencye polityczno-społeczne, zrozumieć wewnętrzną logikę wypad-

ków, i na podstawie tego wszystkiego budować przyszłość, walczyć, pracować, zdobywać nowe warunki bytu, tworzyć nowe formy życia politycznego.

Naturalnie, że i tu możliwe są omyłki, należy więc zrobić wszystko, żeby ich uniknąć; ponieważ jednak polityka nie jest matematyką, więc nigdy nie ma tu bezwzględnej pewności, tylko mniejsze, albo większe prawdopodobieństwa, na których opierać się należy w swej działalności. Życie nie czeka, lecz idzie szybko naprzód, trzeba więc działać. Polityka polska w dobie obecnej, jak każda inna, wychodzić musi z pewnych założeń, opartych na obserwacji życia, znajomości historii, pewnych przewidywaniach, mających jaknajwiększe szanse urzeczywistnienia się. Innej polityki być nie może i nie ma.

Widzieliśmy, że powstała koalicja państw centralnych osiągnęła już wielkie rezultaty, że ma bardzo poważne szanse trwałości, że wreszcie otwiera nowe horyzonty na przyszłość, że z natury rzeczy musi ona wprowadzić pewne zmiany do polityki Niemiec, które już same sobie nie wystarczają, i które właściwie, wraz z Austro-Węgrami, powołały do życia nową koalicję. Widzieliśmy, że koalicja państw centralnych jest faktem realnym.

Rozważmy teraz w rysach ogólnych stosunek nasz do państw centralnych i Rosyi. Jak już zaznaczyłem, w przedmowie do pracy niniejszej, szczegółowo stosunek Polski do Rosyi oraz do Austrii rozważę w oddzielnych rozprawach. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że z tego już co mówiłem poprzednio wynika, że skoro inne państwa potężne i wielkie oglądają się za trwałymi sojuszami, to tembardziej czynić to musi nasz naród, którego położenie geograficzne jest w dzisiejszych granicach niekorzystne, ludność w porównaniu z ludnością Rosyi i Niemiec stosunkowo nieliczna. Wynika z tego, że państwowość polska potrzebuje silnego punktu oparcia

o inne państwowości. Problemat więc wyżej postawiony można sformułować jeszcze w sposób następujący. Co jest korzystniejszą kombinacją dla Polaków: czy złączenie ich państwowości z mocarstwami centralnemi, czy też czwórporozumienia? Tu jednak zauważyć należy, że praktycznie połączenie z państwowościami czwórporozumienia — oznaczałoby tylko zlanie się Polski z Rosją, wskutek odległości innych państw czwórporozumienia od niej.

Przy rozważaniu zagadnień wielkiej polityki narodowej zapomina się często o czynnikach pewnych podstawowych, działających automatycznie z żywiołową siłą i znajdujących się poza sferą świadomej i planowej akcji. Do czynników takich należą naprzykład stosunki ludnościowe.

Oczywiście, sama ilość ludności nie rozstrzyga jeszcze o przyszłości narodu. Nieda się jednak zaprzeczyć, że ilościowy stosunek narodów do siebie jest jednym z ważniejszych czynników w ich życiu. Zrozumieli to Niemcy, i dziś już omawiają sprawę swej przyszłej polityki ludnościowej, wykazując potrzebę szybszego przyrostu ludności niemieckiej, wobec ogromnego przyrostu jej w Rosji.

Musimy więc i my rozważyć nasz stosunek ludnościowy do Rosji i państw centralnych.

Królestwo Polskie posiada 126955.27 kilometrów kwadratowych, w stosunku do przestrzeni jaką zajmuje całe państwo rosyjskie, stanowi to 0,59%. Ludność Królestwa Polskiego wynosiła w dniu 1 stycznia 1912 r. 12,776.100, co stanowi 7,5% ogółu ludności państwa rosyjskiego*).

Liczyby powyższe, jakkolwiek bardzo charakterystyczne i wiele mówiące, są jeszcze niedostateczne do wy-

*) Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego opracowany pod kierunkiem Władysława Grabskiego, Rok 1914. Warszawa 1915. st. 1 i 2.

robienia sobie należytego pojęcia o stosunku ludności polskiej do ogólnej ludności państwa rosyjskiego. Istotnie, wśród 12,776.100 mieszkańców Królestwa jest przeszło trzy miliony niepolaków, do których zaliczyć należy masy niezasymilowanych Żydów, Ukraińców, Litwinów, Rosyan i Niemców. Z drugiej zaś znowu strony poza Królestwem jest w tak zwanych gub. zachodnich około 2¹/₂ miliona Polaków, wedle obliczeń przybliżonych publicystów polskich (Maliszewskiego i Bartoszewicza).

Wedle ostatnich obliczeń rosyjskich, jak donosiły dzienniki rosyjskie, państwo carów liczyło ogółem 1 Stycznia 1915 r. 178 milionów. Polaków wedle obliczeń polskich*) jest w Rosyi całej około 12 milionów, co stanowi 6.74%. Jak widzimy procent to bardzo mały. Gdyby nawet, co z góry było rzeczą nieprawdopodobną, Rosya mogła pokonać w tym stopniu państwa centralne, iżby zagarnęła ziemie polskie w Prusach i Galicyę, to wówczas stosunek procentowy Polaków do ogółu mieszkańców w państwie rosyjskiem nie byłby uległ wielkiej zmianie. Dokładne obliczenia przekonują nas o tem.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że zagarnięcie Prus Zachodnich przez Rosyę mogłoby nastąpić tylko po zagarnięciu Prus Wschodnich, w przeciwnym bowiem razie te byłyby od reszty Niemiec odcięte.

Ludność:	mieszkańców**):
W. Ks. Poznańskiego wynosiła w 1910 r.	2,099.831
Prus Zachodnich wynosiła w 1910 r.	1,703.474
Regencyi Opolskiej (Górny Śl.) wynosiła w 1910 r.	2,207.981

Co do Prus Wschodnich, nie możemy brać samej tylko Regencyi Olsztyńskiej, mającej z górą pół miliona mieszkańców, w której głównie skupiają się Polacy z tej prowincyi — lecz przeciwnie, musimy uwzględnić ogół ludności tej prowincyi, który wynosi około 2 milio-

*) Thugutt St.: Polska i Polacy, st. 3p.

***) Krzyżanowski i Kumaniecki: Statystyka polska, st. 34.

nów. Zsumowawszy te liczby otrzymamy razem 8,011.286 ludności z Prus, któreby, w razie bajecznych zwycięstw Rosyi przeszły do niej. Ponieważ Galicya ma 8 milionów razem więc połączenie ziem polskich z Rosyą dałoby jej o 16 milionów ludności więcej co wraz ze 178 milionami stanowiłoby 194 miliony (pomijam tu ks. Cieszyńskie), gdyż o niem nawet W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz nie marzył. Polaków w Zaborze Pruskim jest 4, a w Galicyi około 5 milionów. W ten sposób po „zjednoczeniu“ ziem polskich przez Rosyę stosunek liczbowy Polaków do ogółu ludności przedstawiałby się jak 21 do 194 t. j. 10.82%.

Stosunek ten okaże się jeszcze mniej znaczącym, jeżeli uwzględnimy, że 2¹/₂ miliona Polaków rozprószonych jest na olbrzymiej przestrzeni w t. zw. gub. zachodnich. Ponieważ wszelkie obiecanki i wszelkie nadzieje opierać się muszą na faktach realnych, więc przyjąć należy do tego wniosku, że te realne fakty przedstawiałyby się w „zjednoczonej“ przez Rosyę Polsce wcale dla nas niepomyślnie. Zjednoczonych Polaków w Rosyi byłoby mniej procentowo niż jest obecnie Żydów w Królestwie Polskiem. Dysproporcya sił pomiędzy Polakami a ogółem ludności Rosyi byłaby i nadal olbrzymia pomimo „zjednoczenia“ i wywierałaby swój skutek.

Niema potrzeby długo rozwodzić się nad tem, że państwo rosyjskie mogłoby niewiele sobie robić z tych „zjednoczonych“ Polaków, którzy stanowiliby tylko 10.82%. Ale może rozumowanie powyższe wyda się błędnem z tego względu, że przecież w państwie rosyjskiem jest wiele milionów nierosyan.

Otóż zapewne, wedle statystyki z 1897 r. było więc Rosyan w państwie carów 43%. Cóż z tego, kiedy ogromna większość nierosyan nie stanowi jeszcze politycznie w dobie obecnej żywiołu silnie separatystycznego. Polityczno-narodowy ruch ukraiński w Rosyi po rewolucyi 1905 r. zrobił znaczne postępy, ale nie można równać go

z ruchem galicyjskich Ukraińców. Finlandczycy, Łotysze, Litwini i Gruzini są bardzo nieliczni, razem stanowią nie więcej jak 7 milionów ludności.

W powyższych wywodach co do zjednoczenia ziem polskich przez Rosyę wzięłem przykład skrajny, najmniej prawdopodobny, gdyż istotnie, najbujniejsza nawet wyobraźnia nie upoważniała nikogo do przypuszczenia, że Rosya mogłaby odnieść tak wielkie zwycięstwo nad państwami centralnemi. Rzeczą daleko prawdopodobniejszą byłoby zagarnięcie przez Rosyę Galicyi, albo nawet samej Galicyi Wschodniej, o którą zresztą chodziło jej najwięcej.

Zabranie zaś przez Rosyę Galicyi Wschodniej byłoby dla nas klęską. Polska mniejszość nie miałaby żadnych praw, jak obecnie nie ma na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie. Wreszcie zagarnięcie Galicyi Wschodniej przez Rosyę powstrzymałoby na długie lata i ruch narodowy ukraiński, co wzmocniłoby jeszcze centralizm rosyjski.

Car jednym pociągnięciem pióra sprowadził do trzeciej części przedstawicielstwo Królestwa Polskiego w Dumie, mógłby to samo zrobić i po „zjednoczeniu“ ziem polskich.

Skoro mówiliśmy już o ludności, o stosunku liczebnym Polaków do Rosyan, to musimy zwrócić uwagę jeszcze na inne ważne okoliczności łączące się z tą sprawą.

Największy przyrost ludności w Europie mają Rosyanie, zwłaszcza jeżeli uwzględniać będziemy nie samą tylko Rosyę europejską, lecz całą, co musimy robić, ponieważ od końca wieku XIX. z różnemi wahaniami widzimy znaczny napływ ludności z Rosyi europejskiej do azyatyckiej. Otóż, podczas gdy zestawienie przyrostu ludności polskiej z niemiecką w Zaborze Pruskim naogół wypada dla nas korzystnie; także w Austrii jest dla nas pomyślny; w Rosyi stosunki te przedstawiają się inaczej.

Okoliczność ta ma znaczenie pierwszorzędne, gdyż dowodzi, że w związku z Rosyą stosunek nasz do ogółu

ludności ma stale niekorzystną dla nas tendencję. Nic zaś nie zapowiada, żeby tendencya ta miała ulec zmianie. Z badań porównawczych w tej dziedzinie wiemy, że szybszy wzrost ludności rosyjskiej od polskiej jest jednym z przejawów powszechnego zjawiska, obserwowanego wszędzie, — że naogół narody stojące niżej kulturalnie rozmnażają się szybciej od stojących wyżej.

Jeżeli teraz od stosunków istniejących w całym państwie rosyjskiem przejdziemy do stosunków w Królestwie Polskiem, Zaborze Pruskim i Galicyi, przekonamy się, że nawet na samym terenie Królestwa Polskiego rozwój stosunków ludnościowych jest dla nas naogół niekorzystny. Pod tym względem nie pozostawia żadnych wątpliwości cenna praca profesora Buzka p. t. „Pogląd na wzrost ludności na ziemiach polskich w XIX. w.“ która świeżo wyszła.

Ponieważ dla Królestwa Polskiego z lat dawnych nie mamy ścisłej statystyki narodowościowej, tylko wyznaniowa, więc dla określenia wzrostu ludności zestawiać będziemy liczby dotyczące katolików. Pod względem wzrostu procentowego ruch ludności katolickiej odpowiada ruchowi ludności polskiej.

Otóż w 1827 r. było w Królestwie katolików 84.1%
zaś w 1909 r. było w Królestwie katolików 76 %*)

A więc ubytek ludności polskiej w ciągu lat 82 rządów rosyjskich wynosi 8%. Przybyło ludności prawosławnej i żydowskiej napływającej z gub. zachodnich. Nawet w Zaborze Pruskim, nie mówiąc już oczywiście o Galicyi, ruch ludności jest dla nas korzystniejszy naogół, aniżeli w Królestwie.

Już w 1785 r. było w departamencie bydgoskim 85296 katolików, 70.989 ewangelików i 14.000 żydów, czyli już wówczas, jak twierdzi Buzek, katolicy, którzy odpowia-

*) Buzek st. 62.

dali Polakom stanowili tam nie więcej aniżeli 50% ogółu ludności.

W 1816 w całym Ks. Poznańskim było	65.7%	katolików
„ 1867 „ „ „ „	62.6%	„
„ 1910 „ „ „ „	67.7%	„
„ 1816 w Prusach Zachodnich było	46.0%	„
„ 1867 „ „ „ „	46.8%	„
„ 1910 „ „ „ „	51.8%	„

Widzimy z liczb tych, że ogólna tendencya ruchu ludności jest korzystniejsza dla nas w Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich aniżeli w Królestwie*).

W Królestwie w ciągu lat 83 procent Polaków zmniejszył się o 8%, w Ks. Poznańskim w ciągu ostatnich lat 100 wzrósł o 2%, a w ciągu ostatnich lat 43 o 5.1%. — W Prusach Zach. w ciągu lat 100 wzrósł 5.8%, w ciągu ostatnich lat 43 — o 5%.

Obliczenia te obalają z gruntu fałszywe, utarte dotychczas poglądy w tej sprawie.

Dla ostatnich lat 20 mamy dane dotyczące stosunków narodowych i tak**):

w Ks. Poznańskim było Polaków w 1890	59.84%	61.32%	60.91%
w 1900			
w 1910			
w Prusach Zachodnich	33.75%	34.37%	34.24%

Nieznaczny ubytek ludności polskiej po 1900 roku w Prusach Zach. i Ks. Poznańskim prof. Buzek przypisuje słusznie komisji kolonizacyjnej. Rezultat ten jednak nie znajduje się w żadnym stosunku do ofiar materialnych i wysiłków polityki germanizacyjnej i przyprawił nas o mniejsze straty aniżeli system rosyjski bez analo-

*) Buzek st. 64.

**) Buzek st. 71. Na Śląsku Górnym i w reg. Olsztyńskiej (Prusy Wschodn.) i w Cieszyńskim Polacy ponieśli straty narodowe pod względem ludnościowym. Pamiętać jednak należy, że ziemie te odpadły bardzo dawno od Polski, i od wieków znalazły się w warunkach niekorzystnych.

gicznej instytucji. Zresztą liczby te nie podkopują doniosłości liczb poprzednich, dotyczących zestawień z 1816 i 1910 roku.

O Galicyi niema co nawet mówić; stosunki narodowościowe są tam dla nas najkorzystniejsze, a cała Galicya Zachodnia jest najbardziej polską ziemią, ze względu na wysoki procent Polaków. W 15 powiatach Galicyi Zachodniej ludność polska (katolicka) przekracza 90%. Nawet w Galicyi Wschodniej procent ludności polskiej wzrósł z 22.1% w 1880 r. do 25.3% w 1910. Podaję tu statystykę wyznaniową odpowiadającą lepiej rzeczywistości od językowej, która nie uznaje żargonu.

Tak więc, zestawienia te są bardzo pouczające. Wykazują one niezbicie, że stosunki ludnościowo-narodowościowe przemawiają bardzo na niekorzyść łączności Polski z Rosyą. Stosunki ludnościowe mają podstawowe znaczenie; — procentowe, nie zaś liczby absolutne, oczywiście ponad pewnem minimum ogólnej ludności.

Wydać się jednak może, że same stosunki ilościowe nie mogą jeszcze rozstrzygać o stanowisku narodu, że trzeba uwzględnić także stosunki jakościowe. Istnieje u nas w niektórych kołach pogląd, że Rosya nie jest dla nas niebezpieczną, ponieważ Polacy stoją wyżej kulturalnie od Rosyan, skutkiem czego różnica ta osłabia do pewnego stopnia liczebną ich przewagę nad nami.

Pogląd ten często spotykany, jak wiele innych utartych, niesprawdzanych i nie poddawanych ścisłej krytyce nie opiera się właściwie na żadnych podstawach faktycznych. Nie można tu poprzestawać na samem skonstatowaniu niewątpliwego faktu, że naogół Polacy są kulturalniejsi dziś jeszcze od Rosyan. Należy przedewszystkiem zbadać jaka jest tendencya z biegiem lat we wzajemnym stosunku tego rozwoju kulturalnego.

Otóż w chwili, kiedy Królestwo Polskie przechodziło do Rosyi t. j. w 1815 r., jego ludność polska wyprzedzała ogromnie pod względem kulturalnym ludność rosyjską.

Dotyczyło to zarówno warstw inteligentnych, jak i ludu. Nie będzie żadną przesadą jeżeli powiem, że Polacy wyprzedzali Rosyan w okresie od 1815 do 1830 r. o jakie 100, a może nawet 150 lat.

Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe zajęło się oświatą ludową. Ilość szkół wszelkiego rodzaju była u nas bez porównania większa w stosunku do ludności, aniżeli w Rosyi. Nietylko nauka i oświata, lecz i obyczajowość stała w Królestwie znacznie wyżej, aniżeli w Rosyi. Jeszcze za czasów powstania polskiego 1863 r., pomimo niszczących politycznie, kulturalnie i narodowo rządów Mikołaja I., przewaga kulturalna Polaków nad Rosyanami była wielka. Młodzież polska na uniwersytetach rosyjskich stanowiła poważny procent, jak w Petersburgu tak i Moskwie; w Kijowie zaś nawet większość.

Od czasów reform Aleksandra II. w Rosyi, którym po upadku powstania 1863 r. nic podobnego nie odpowiadało w Królestwie — stosunki powyższe ulegać zaczęły zmianie.

Ziemstwa rosyjskie, organy samorządu gubernialnego i powiatowego, a także rady miejskie zajęły się gorliwie zakładaniem szkół, poza istniejącymi rządowemi, oświata też ludowa ujawniła znaczne postępy. Rozwój uniwersytetów rosyjskich zrobił też swoje. Nauka mogła się tam jako tako rozwijać. Rosyjski zaś uniwersytet warszawski był najgorszy w całym państwie. Uczni polscy w Królestwie, o ile nie byli bogatymi ludźmi, mogli tylko w wolnych chwilach od zajęć zarobkowych oddawać się nauce. Procent Polaków na uniwersytetach rosyjskich w cesarstwie znacznie zmalał. Faktu tego nie osłabia inny, że pokaźna ilość Polaków studjuje za granicą, gdyż jeszcze większa ilość Rosyan czyni to samo.

Szkolnictwo ludowe nawet liczebnie przedstawia się w Królestwie wprost rozpaczliwie. Oto co czytamy w świeżo wydanym w Warszawie „Roczniku statystycz-

nym Królestwa Polskiego za rok 1914" pod red. Władysława Grabskiego*).

„Wobec znacznego przyrostu ludności Królestwa stosunek liczby rządowych szkół początkowych do ogółu ludności przedstawia się coraz mniej korzystnie, w r. 1895 było szkół 3.409 t. j. jedna szkoła przypadała na 2.671,5 ludności; w r. 1899 było szkół 3.742 t. j. jedna szkoła na 2.679,5 ludności; w r. 1904 — szkół 4.112 t. j. jedna szkoła na 2.818,4 ludności; w roku 1912 — 4.499 szkół t. j. jedna na 2.890,4. Dopiero w dniu 1 stycznia 1913 stosunek ten przedstawia się nieco korzystniej: szkół początkowych było 4.641 czyli jedna szkoła na 2.758,8 ludności i na 24 wiersty kwadratowe“.

Również w sposób opłakany przedstawiają się stosunki w szkolnictwie średnim. Wartość tego szkolnictwa uwydatnił Zych w pamiętnym utworze „Syzyfowe Prace“.

Prof. Buzek, w ciekawym artykule, drukowanym w tygodniku „Polen“ p. t. „Zur Beurteilung der russischen Verwaltung in Polen“, zaznacza słusznie, że stosunki istniejące w 1911 roku w Królestwie w szkolnictwie ludowym co do ilości szkół odpowiadały tym jakie panowały w Galicyi przed pół wiekiem w 1865 roku. W Ks. Poznańskim zaś już w 1816 r., czyli przed laty 100 liczone stosunkowo więcej szkół ludowych aniżeli obecnie w Królestwie. Średnich zakładów naukowych znajduje się obecnie w Galicyi i Poznańskim prawie cztery razy tyle co w Królestwie**).

Spółczeństwo polskie w Królestwie nie mogło oczywiście, zwłaszcza wobec braku wolności obywatelskiej, przeciwdziałać tym ujemnym skutkom rządów rosyjskich w dziedzinie oświaty.

Jak wiadomo, w początkach ery „konstytucyjnej“

*) st. 255.

**) „Polen“ Nr. 29, st. 55, 56 57.

w Rosyi powstała w Królestwie „Macierz Polska“, niedługo jednak mogła pracować z pożytkiem dla społeczeństwa, gdyż wkrótce została zamknięta.

Praca nielegalna w dziedzinie oświaty w Królestwie z natury rzeczy nie mogła zataczać zbyt szerokich kręgów. Wypadki już w czasie obecnej wojny wykazały, że ciemnota ludu jest tam straszna. Jednym z jej dowodów są np. odezwy dowódców wojsk austriackich w Radomsku i Opocznie, którzy, z godną najwyższego uznania gorliwością, zajęli się organizowaniem polskiego szkolnictwa ludowego. W odezwach tych uskarżają się oni słusznie na opieszałość wójtów i apatyę włościan w sprawie zaopatrywania szkoły we wszystko, co jest jej potrzebne, oraz na nie posyłania dzieci na naukę. Są to fakta nader wymowne i smutne.

Na tle niskiego poziomu oświaty wyrastają z natury rzeczy różne objawy niebezpieczne wprost dla społeczeństwa. Nie mogę omawiać wszystkich, wspomnę tylko o bandytyzmie.

Byłoby błędem poprostu chronologicznym przypisywać bandytyzm ruchowi rewolucyjnemu w Królestwie. Oczywiście, podczas rewolucyi, jak to zresztą zwykle bywa, bandytyzm mógł przybrać większe rozmiary, skutkiem wstrząśnięć przez jakie przechodziło społeczeństwo. Jeszcze na długo przed rewolucyą, bo w ostatnich latach wieku XIX. rozwinęła się w Królestwie pewna forma bandytyzmu, która nawet doczekała się specjalnej nazwy. Mówię tu o t. zw. nożownictwie.

Plaga ta przybrała później ostrzejszą formę bandytyzmu. Zjawiska te są naturalnym wytworem rządów rosyjskich, które zresztą nie tylko w przenośnem, lecz w dosłownem znaczeniu uprawiają bandytyzm. Warszawska ochrana, policya, nawet administracya powiatowa były nieraz w wyraźnym kontakcie z bandami złodziei i rozbójników. Przed laty kilkunastu, w jednym z powiatów gub. kieleckiej, ujawniono stosunki naczelnika po-

wiatu, straży ziemskiej, oraz innych urzędników z bandytami; policmajster radomski Kirycczenko znany był ze swych nadużyć i ze współdziałania z bandami i złodziejami.

Prof. Buzek przytacza ciekawe dane o zacofaniu Królestwa na polu oświaty. Jeszcze w 1897 roku umiało w Królestwie na 100 osób w wieku ponad 9 lat czytać i pisać 41 osób. Natomiast w 1911 r. przypadało w Królestwie na 1000 mieszkańców 28 dzieci uczęszczających do szkół, a w 50 gub. Rosyi europejskiej 42*).

Rządy rosyjskie osłabiają nas dotkliwie narodowościowo, obniżają naszą kulturę, przez co przewaga nasza jaką mieliśmy pod względem cywilizacyjnym nad Rosją przed laty stu słabnie coraz bardziej, i jeżeliby Królestwo nadal miało być pod rządami rosyjskimi zniknęłaby całkowicie, i w końcu stalibyśmy niżej od Rosyan.

W wielu gub. cesarstwa, w których ziemstwa pracują energicznie nad oświatą ludową, procent analfabetów jest mniejszy aniżeli w Królestwie.

Jeżeli więc nasza przewaga kulturalna nad Rosyanami słabnie, jeżeli ludność polska Królestwa procentowo się zmniejsza, to oczywiście wniosek stąd prosty, że przynależność Królestwa Polskiego do Rosyi jest dla nas pod względem narodowym i kulturalnym wprost zabójcza. Nicby się oczywiście nie zmieniło, gdyby Rosya „zjednoczyła“ ziemi polskie, przeciwnie, jak widzieliśmy, nawet wówczas dysproporcya sił Polaków i Rosyan byłaby ogromna.

Dotychczas pomijałem zupełnie stronę polityczną zagadnienia. A przecież już sam fakt, że Rosya nie ma prawdziwej konstytucyi, że nie daje wolności obywatelskiej, że tamuje inicjatywę społeczeństwa — posiada olbrzymie, pierwszorzędne znaczenie.

Wogóle dla Europejczyków kwestya wolności poli-

*) Buzek str. 55.

tycznej w całej rozciągłości jest kwestyą niezmiernie doniosłą. Niema potrzeby rozwodzić się tu nad tem, że ustrój konstytucyjny wywiera wpływ dobroczynny na społeczeństwo, że umożliwi wszechstronny jego rozwój. Są to wszystko aksjomaty, i chyba poziom naszego życia narodowego nie obniżył się tak jeszcze, abyśmy potrzebowali zatrzymywać się dłużej na tych sprawach. Niema tu również potrzeby wykazywać, jak dobroczynny wpływ na życie naszego narodu w Galicyi miały instytucye konstytucyjne i autonomiczne. O tym przedmiocie zresztą pomówię w jednej z prac następnych.

Obecnie zwrócę tylko uwagę na to, że sama wolność polityczna bez autonomii nawet, pozwoliła Polakom w stopniu pewnym i to niemałym przeciwdziałać akcji germanizacyjnej w Zaborze Pruskim, i że w zaborze tym, mimo wszystko lud polski jest stosunkowo bardzo oświecony i bynajmniej nie jest mniej polski od ludu w Królestwie. Mam tu na myśli Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Co do Śląska i Prus Wschodnich, jest gorzej, ale zapominać nie należy, że prowincye te od wieków od Polski odpadły. Śląsk już w wieku XIII. zaczął się stale germanizować, a ludność polska w Prusach Wschodnich od XIV. w. Lud polski w Ks. Poznańskim, a po części i w Prusach Zachodnich okazuje wielką energię, zdolność organizacyjną i wytrwałość w walce o byt narodowy. O tych rzeczach ogół nasz wie jeszcze za mało, i niedość je ceni. Przecenia natomiast naszą odporność w Królestwie, nie zdając sobie sprawy w całej rozciągłości z faktu ilościowego i jakościowego słabnięcia sił naszych w Zaborze Rosyjskim w stosunku do państwa i narodu rosyjskiego.

Przyczyną tego zjawiska jest może ten fakt, że Królestwo uchodzi powszechnie za kraj bogaty w porównaniu z Galicyą, za kraj, w którym ogólny dobrobyt materialny łagodzi jakoby złe strony rządów rosyjskich i wzmacnia nasz naród pod względem gospodarczym.

Niezawodnie, Królestwo stoi pod względem ekonomicznym pod pewnymi względami wysoko. Faktu tego jednak, jak zobaczymy niżej, nie można i nie należy przypisywać ani wyłącznie, ani nawet przeważnie łączności Królestwa z Rosją.

Włościanie w Królestwie zostali uwłaszczeni w sposób dla nich korzystny. Obecnie jest wśród nich wielu średnio-zamożnych. Uwłaszczenie to jednak, chociaż przeprowadzone w 1864 r. przez rząd rosyjski, nie było bynajmniej wynikiem jego specjalnej pieczołowitości względem włościan, ani też kraju, lecz wypłynęło z całego splotu okoliczności natury politycznej, z walki naszego narodu przeciwko Rosji. Mianowicie odbywało się w chwili, kiedy dogorywało powstanie 1863 i 1864 roku.

Jak wiadomo, Ks. Warszawskie zniosło w 1807 roku poddaństwo. Włościanie jednak nie otrzymali wówczas ziemi na własność. W 1861 r. po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu włościan w Cesarstwie — sprawa nadania im ziemi w Królestwie wysunięta została na porządek dzienny i Towarzystwo Rolnicze, pod naporem żywiołów demokratycznych i patryotycznych, oświadczyło się za uwłaszczeniem.

W Rosji wówczas powiał w sprawie włościańskiej prąd reakcyjny. Żywioły wsteczne obaliły ministra spraw wewnętrznych Łanskoja i rząd nie był zdecydowany jak sprawę tę załatwić w Królestwie. Tymczasem wypadki szły szybko naprzód. Ruch rewolucyjny rósł i Wielopolski przyszedł do władzy. W sprawie włościańskiej zajmował stonowisko przestarzałe. Był przeciwny przymusowemu uwłaszczeniu i oświadczył się za oczynszowaniem. Rząd petersburski przyjął skwapliwie jego projekt i zaczęto wprowadzać go w życie. W trakcie tego wybuchnęło powstanie 1863 r., które w pamiętnym swym manifeście ogłosiło uwłaszczenie włościan, przez nadanie im ziemi na własność, i wynagrodzenie właścicieli ze skarbu państwa polskiego.

Przystępując więc do reformy 1864 r. rząd carski nie mógł dać włościanom mniej aniżeli Rząd Narodowy. — Przeciwnie, postanowił iść dalej jeszcze. Istotnie, przy uwłaszczeniu w 1864 r. rozszerzono kategorię gospodarzy i reformę całą przeprowadzono dla włościan dość korzystnie, korzystniej aniżeli w Rosyi samej. Co więcej, powstanie 1863 r. wpłynęło nawet na wydanie korzystnych dodatkowych rozporządzeń dla włościan w gub. Zachodnich uwłaszczonych już w 1861 r.

Że tak było istotnie, przyznają to nawet sumienni historycy rosyjscy jak np. A. A. Kornilow w pracy o uwłaszczeniu włościan w Królestwie zamieszczonej w piśmie „Russkaja Myśl“ w 1895 r., która później wraz z innymi wyszła w oddzielnej książce.

W ten sposób podstawą względnie dobrego stanu materialnego znacznej części włościan w Królestwie jest powstanie 1863 r.

Po powstaniu rząd nic prawie nie zrobił dla włościan i ich dobrobytu poza założeniem Banku Włościańskiego. Królestwo nie posiada żadnych publicznych, krajowych (nie mówię o prywatnych nie mogących w całości zastąpić tamtych) instytucyi, któreby dążyły do podniesienia włościańskiej kultury rolnej.

Dla rolnictwa w Królestwie jego związek państwowy z Rosyą jest wogóle niekorzystny, gdyż kraj ten wprost zalewają produkty rolne z cesarstwa, stwarzając niekorzystną konkurencyę. Z rolnictwa zaś żyje większość mieszkańców Królestwa.

Nieco inaczej rzeczy przedstawiają się w przemyśle wielkim. Najsilniej rozwinięta gałąź przemysłu wielkiego w Królestwie (mam tu na myśli przemysł włókienny), w znacznym stopniu osiągnęła ten rozwój dzięki możliwości korzystania z rynków rosyjskich. Zauważyć jednak należy: 1) że znaczna część wytworów tego przemysłu znajduje zbyt w kraju, 2) że w razie połączenia się Królestwa z Austryą, Galicyą i Bukowina byłyby nowym ryn-

kiem zbytu bliskim i dogodnym, 3) że wreszcie mocarstwa centralne, w razie zwycięstwa, we własnym interesie, potrafią za pomocą odpowiednich traktatów, umożliwić istnienie przemysłowi włókiennemu w Królestwie, 4) że nakoniec wzrastający niezmiernie szybko przemysł wielki w Rosyi wogóle i włókienny w szczególności, z biegiem czasu, zyskiwałby coraz większą przewagę nad tym przemysłem w Królestwie.

Inne kategorie przemysłu w Królestwie nie są tak bardzo związane z rynkami rosyjskimi.

Zresztą, jeżeli rozważymy ogólną politykę ekonomiczną rządu rosyjskiego w Królestwie, to przyjdziemy do przekonania, że nie była ona korzystna dla tego kraju. Przemysł wielki rozwinął się u nas raczej poza sferą współdziałania rządu, aniżeli za jego protekcją.

Początki przemysłu nawet włókiennego są wynikiem polityki dawnej Banku Polskiego, zniesionego później przez rząd. Wogóle samodzielne w swych wewnętrznych sprawach Królestwo w latach od 1815 do 1830 r. zrobiło bardzo wiele dla rozwoju przemysłu. Samodzielności zaś takiej nie obiecuje nam nawet odezwa W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Pod względem kolei żelaznych Królestwo Polskie jest upośledzone w porównaniu z Zaborem Pruskim i Galicyą. Rząd rosyjski kierował się przeważnie tylko względami strategicznymi: często przeszkadzał nawet budowie prywatnych kolei. Najwięcej kolei stosunkowo miała dawna gubernia Siedlecka, należąca do najmniej ekonomicznie rozwiniętych.

Królestwo ponosiło nieobliczone straty w powodu nieuregulowania Wisły, która jako arterya handlu dla Królestwa miałaby olbrzymie znaczenie. A przecież koszta uregulowania Wisły byłyby stosunkowo nieznaczące.

Z drugiej strony rząd rosyjski przez swój system ekonomiczny powodował to, że Królestwo zalewane było przez różne towary rosyjskie. Przemysł młynarski chwi-

lowo został zrujnowany, i dopiero przyплыw zboża z Niemiec do Królestwa ożywił go znowu.

Gospodarka ekonomiczna rządu rosyjskiego w Królestwie jest tem karygodniejsza, że ciągnął on z niego wcale pokaźne zyski materyalne.

Według obliczeń cytowanego już „Rocznika Statystycznego Królestwa Polskiego za rok 1914“ — czysty zysk państwa z Królestwa wynosił w 1912 r. 89,514.435 rubli*). Suma to bardzo znaczna.

Nieraz spotkać się można ze zdaniem, że podatki w Królestwie są małe. Zapewne, jeżeli je oceniać tylko ze stanowiska wysokości płaconych sum, to są istotnie małe, mniejsze, aniżeli w Galicyi i Zaborze Pruskim. Należyta jednak ocena wysokości podatków musi się odbywać przez ich zestawienia ze świadczeniami od państw.

Otóż, uwzględnwszy całokształt stosunków gospodarczych i kulturalnych w Królestwie, nie mówiąc już nawet o politycznych, okaże się, że obywatele Królestwa, płacąc mniej rządowi aniżeli mieszkańcy Galicyi i Zaboru Pruskiego, mają znacznie mniej korzyści od państwa aniżeli tamci.

Jeżeli zaś mimo wszystko stosunki gospodarcze Królestwa są względnie niezłe, to przypisać to należy, jak już zauważyłem wyżej, nie polityce rządu rosyjskiego, lecz innym warunkom. To też oddzielenie Królestwa Polskiego od Rosyi bynajmniej nie zniósłoby jego stosunkowego dobrobytu.

Niezawodnie, sam fakt wojny uboży kraj, z konieczności więc, po wojnie Królestwo będzie na razie biedniejsze, nie przesądza to jednak bynajmniej jego dalszego rozwoju ekonomicznego.

Niezawodnie, ogromne przestrzenie państwa rosyjskiego, wraz z dużem zapotrzebowaniem techników są to okoliczności, które ułatwiają pewnej ograniczonej zresztą

*) st. 170.

bardzo liczbie Polaków robienie wielkich majątków w Rosyi. Ludzie ci, czy to jako inżynierowie, czy jako dostawcy rządowi osiągają niekiedy wielkie, wprost nawet bajeczne zyski. Zdobycze te jednak są tylko ich zdobyczą, zdobyczą małej bardzo garstki ludzi. Dla narodu polskiego, w olbrzymiej większości wypadków, ci wybrani losu co zrobili karierę w Rosyi — przepadają, gdyż zazwyczaj wciągają się w wir życia rosyjskiego, oddalając się coraz bardziej od naszego społeczeństwa. W drugim lub trzecim pokoleniu asymilują się ze społeczeństwem rosyjskiem. Są oczywiście wyjątki, jednakże są one bardzo nieliczne.

Mówiąc o dobrobycie Królestwa zapomina się, że cała średnia i wyższa administracya jest tam rosyjską, z czego wynika, że około 100.000 różnorodnych stanowisk zajmowanych jest przez Rosyan. Niektórzy upatrują w tym objawie przyczynę większej ruchliwości w dziedzinie gospodarczej Królewaków od Galicyan. Nie jest to sąd słuszny. Większa przedsiębiorczość Polaków z Królestwa jest wynikiem wyższej struktury gospodarczej tego kraju od struktury tej w Galicyi. Sama zaś ta struktura zależała od wielu warunków historycznych, politycznych i innych, nie mających nic wspólnego z niedopuszczeniem Polaków do urzędów. Zapominać nie należy, że zawiązki tej struktury tkwiły już w Królestwie Kongresowem, że wówczas właśnie powstała akcyja w kierunku stworzenia podwalin przemysłu wielkiego. W owym zaś czasie Polacy piastowali najwyższe urzędy w kraju.

Jeżeli się rozpatruje przyszłe warunki wielkiego przemysłu Królestwa po wojnie obecnej, i po przypuszczalnym oderwaniu tego kraju od Rosyi, to znowu należy mieć na uwadze ową koalicję państw centralnych wraz z innemi, o której pisałem na początku tej pracy. Dla przemysłu polskiego otworzą się nowe horyzonty, pomijając już Galicyę, która będzie rynkiem dla jego produk-

tów fabrycznych, zapomnieć nie należy o półwyspie Bałkańskim i o całej Turcyi.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, Turcyja wejdzie niezawodnie w skład koalicji państw centralnych i utworzy wraz z niemi i Bułgarią związek gospodarczy, do którego może przystąpi Rumunia i Grecya, a nawet i Persya, w której osłabną wpływy angielskie i rosyjskie.

Nie należy też sądzić że wobec wysoko rozwiniętego przemysłu niemieckiego, przemysł polski z Królestwa nic nie będzie mógł zyskać. Nawet przemysł galicyjski, w ostatnich czasach przed wojną, zdobywał dla pewnych swych gałęzi teren zbytu w Turcyi. Zapominać nie należy, że po wojnie z konieczności będzie ona musiała na wielką skalę przeinaczać swe gospodarstwo i swoją organizację militarno-administracyjną. Powstaną nowe koleje. Mezopotania, o przeobrażeniu której ponownie w płodny kraj rolniczy, przy pomocy nowych robót irygacyjnych, marzyli Anglicy, niezawodnie będzie eksploatowaną przez Niemców.

Powstanie tam umiejętna, na wielką skalę uprawa roli. Prowincya ta zaludni się szybko i wzmoże bardzo znacznie pojemność rynku wewnętrznego.

Turcyja dostarcza jarzyny, zboże, owoce, szafran, wełnę, bawełnę i wiele danych produktów i posiada też drzewo różnych specjalnych gatunków.

Przemysł będzie musiał się przystosować do nowych rynków. Wymagać to będzie studyów ze strony naszych ekonomistów i przemysłowców. Oczywiście, początki, jak zawsze, będą ciężkie, ale warunki rozwoju przemysłu niezawodnie korzystne.

Nie piszę tu studyum specjalnie ekonomicznego i nie mogę wdawać się w szczegóły, pozostawiając to zresztą fachowcom. Nie chodzi tu jednak o szczegóły, lecz o ogólne wskazania.

Życie gospodarcze Królestwa, po jego oderwaniu od Rosyi i przypuszczalnem zjednoczeniu z Austryją, będzie

musiało się przeobrazić. Rolnictwo na zmianie tej zyska. Będzie musiało stawać się coraz intensywniejszem, oraz uprzemysłowić się. Przemysł zaś wielki przeobrazić się i przystosować do nowych warunków. Jedne jego gałęzie rozwiną się, inne może zmniejszą, przynajmniej do czasu. Królestwo po wojnie zacznie żyć nowem życiem nietylko politycznem, lecz kulturalnem.

Powstana również nowe koleje żelazne gospodarcze i strategiczne, instytucje samorządne podniosą kulturę kraju.

Reformy w dziedzinie środków komunikacji, organizacji miast, szpitalnictwa, szkolnictwa i t. p. stworzą duże zapotrzebowanie w różnych dziedzinach produkcji. Wszystko to ożywi niezmiernie życie gospodarcze. Warszawa mieć będzie przez Lwów połączenie z Bukaresztem, Sofią i Konstantynopolem, Wisła po przeprowadzeniu jej regulacji stanie się potężną arterią komunikacji dla przewozu towarów.

Wszystkie te momenty mieć należy na względzie skoro się omawia warunki gospodarcze Królestwa po jego oderwaniu od Rosyi. Zresztą zapominać nie trzeba, że skoro tylko państwa centralne będą o tyle silne, że pokonają Rosyę, to potrafią, przy zawieraniu pokoju, uzyskać dogodne traktaty handlowe.

III.

Łączność nasza z państwami centralnemi wzmocni naszą kulturę, zostaniemy bowiem wciągnięci w wir życia najbardziej natężonego, doskonale zorganizowanego na podstawie najnowszych wyników wiedzy. Nasz materiał ludzki udoskonali się przez to znacznie, a więc wzmocnimy się jako naród.

Na zerwaniu z Rosją nic absolutnie nie tracimy, zyskujemy natomiast bardzo dużo.

Są głosy wypowiadające zdanie, że przecież Rosya po wojnie będzie zupełnie inną niż dziś, że wreszcie sam rząd rosyjski zobowiązał się do nadania Królestwu autonomii.

O perspektywach możliwych zmian w Rosyi po wojnie mówić będę na następnych stronicach. Tu zatrzymam się tylko nad sprawą obiecaną nam jakoby „autonomii“ przez W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Otóż pod tym względem istnieje wielkie nieporozumienie, które należy od razu usunąć. Ów znamienny ustęp z odezwy wielkiego księcia brzmi: „Wojska rosyjskie niosą Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski! Niechaj połączą się w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie“^{*)}.

^{*)} Królestwo Polskie. Warszawa 1915, st. 144.

Niema tu więc bynajmniej zapowiedzi autonomii politycznej, jest natomiast obietnica nadania samorządu. Samorząd nie jest identyczny z autonomią. Wprawdzie autonomia posiada zazwyczaj organy samorządu, ale bynajmniej istnienie tych organów nie pociąga za sobą konieczności istnienia autonomii politycznej, to znaczy opartej na sejmie prawodawczym.

Autonomia polityczna oznacza odrębne prawodawstwo krajowe i tworzy zawiązek odrębnej państwowości. Tymczasem samorząd oznacza tylko odrębne organy wykonawcze — administracyjne. Tylko w języku angielskim pojęcie samorządu oznaczać może również i autonomię, nigdy jednak w polskim, albo w rosyjskim.

Zresztą mamy dowód wyraźny, że rząd rosyjski nie myślał bynajmniej o autonomii politycznej, tylko o samorządzie. Już w przededniu upadku Warszawy, kiedy odbywały się narady w Petersburgu w sprawie reform w Królestwie — rząd rosyjski przedstawił projekt tych reform. Polegały one na: utworzeniu ciała doradczego przy naczelniku kraju, wprowadzeniu samorządu miejskiego i ziemskiego to znaczy powiatowego i gubernialnego z językiem polskim, oraz na dopuszczeniu znacznej liczby Polaków do administracji. Nawet nie cała administracja miała być polską.

Z projektem autonomii wystąpili tylko kadeci, projekt ten jednak nie miałby żadnych szans przejścia w Dumie.

Wten sposób, nawet podczas wojny, w krytycznej dla Rosyi chwili rząd nie zdecydował się nadać autonomii, tylko mówił o samorządzie.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego musimy iść z państwami centralnymi przeciwko Rosyi. Cała historia nasza dotychczasowa, niezależnie od naszej woli, doprowadziła do tego, że ekspansja nasza skierowała się nie na Zachód lecz na Wschód. Można prowadzić spory czysto teoretyczne o to, czy lepiejby było abyśmy ją byli

skierowali na Zachód. Spory te jednak nie usuną faktu już istniejącego.

Można nie być zwolennikiem różnych sztucznych konstrukcyi imperyalistycznych dla narodu naszego, nieda się jednak zaprzeczyć, że musimy mieć jakiś teren mniej od naszego zaludniony, na którym moglibyśmy rozszerzać nasz wpływ gospodarczy i wysyłać nadmiar naszej ludności.

Nie leży w interesie narodu polskiego wysyłać swą ludność na terytoryum zamieszkałe przez ludność ze skryzalizowaną indywidualnością narodową. Nie pragniemy ani Żmudzi (gub. kowieńskiej), ani zdobyczy na Ukrainie. Jedynym terenem, na którym moglibyśmy z korzyścią dla siebie i bez szkody dla ludności miejscowej rozwijać się — jest Białoruś, część Litwy historycznej.

Na Białorusi mieszka znaczny procent Polaków, Białorusini i językowo i kulturalnie (zachodni zwłaszcza) są do nas bardzo zbliżeni. O państwowości białoruskiej ani dziś, ani w przyszłości bliższej mowy być nie może. Obecnie Białoruś politycznie może być tylko polską, albo rosyjską. Rzecz naturalna, że wolimy aby była polską. Takie rozwiązanie kwestyi będzie korzystne i dla państw centralnych i dla samych Białorusinów, dla których jesteśmy mniej niebezpiecznymi, jako mniej liczni, od Rosyan, i którym zabezpieczylibyśmy prawa narodowe.

Gdybyśmy pozostali przy Rosyi, nigdy nie moglibyśmy myśleć o utrwaleniu naszego stanowiska na Białorusi, gdyż na to żadne stronnictwo rosyjskie nigdyby się nie zgodziło. O rządzie niema nawet co mówić.

Mówiąc o ekspansyi naszej na Białorusi nie twierdzą bynajmniej, że odbędzie się ona natychmiast po wojnie obecnej. Przeciwnie, sądzę, że po jej ukończeniu tylko zapewne mała część Białorusi, skrawek jej części zachodniej przejdzie do państw centralnych*). Ten właśnie je-

*) Stosunki po zawarciu pokoju nigdy prawie nie są kopią stosunków w czasie wojny.

dnak skrawek jest dla nas najważniejszy. W nim bowiem mieszczą się trzy powiaty, które właściwie należą do polskiego terenu nawet etnograficznego. Dane statystyki rosyjskiej nie są dokładne i tendencyjnie podają w tak zwanych guberniach zachodnich mniejszą ilość Polaków aniżeli ich jest w rzeczywistości. Tymi trzema powiatami są: Białostocki, Bielski i Sokólski, prócz tego w innych powiatach gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej są liczni Polacy.

Niezawodnie jednak antagonizm pomiędzy państwami centralnymi a Rosją nie skończy się na wojnie obecnej; i z ogromnym stopniem prawdopodobieństwa twierdzić można, że za lat może 20, 30, czy 40 będziemy mieli drugą wojnę. A wówczas wśród terenów, które trzeba będzie Rosji odjąć, Białoruś dalsza zajmie jedno z miejsc pierwszych.

W polityce trzeba zawsze sięgać wzrokiem dalej. Bez względu na to w czyich rękach później miałyby być Białoruś zawsze lepiej, aby nie była w rękach rosyjskich, gdyż zarówno rząd rosyjski, jak i naród, w swej olbrzymiej większości, sprzeciwiać się będzie najostrzej utrzymaniu, a tembardziej wzmocnieniu naszego stanowiska na Białej-Rusi. Tymczasem nasze obecne postępowanie w tym kraju mają znaczenie pierwszorzędne i, jak zaznaczyłem wyżej, nie jest rzeczą wykluczoną, że już po wojnie obecnej, niektóre przynajmniej powiaty gub. grodzieńskiej złączone zostaną z Królestwem i razem z niem z Austryą.

Jeżeli się tak stanie, będzie to rozrost naszego narodu w kierunku najnaturalniejszym, rozrost, który w przyszłości nie przepadnie dla nas.

Wszystkie więc najżywoźniejsze interesy naszego narodu, jego cała przyszłość każą nam iść z państwami centralnymi przeciwko Rosji.

Nie zrażajmy się trudnościami, naturalnymi zupełnie w czasie wojny, tarciami i zdarzającymi się od czasu do czasu nieporozumieniami. Zrozumiemy, że przejście

do warunków nowych jest ciężkie, że ostateczne utrwalenie się nowych, korzystnych tak bardzo dla nas stosunków, jakie tu przewidujemy, wymaga czasu, także ze strony naszego taktu, wniknięcia w sytuację obecną i liczenia się z rzeczywistością. Bądźmy cierpliwi, wytrwali i starajmy się wyzyskać rozumnie dla naszego narodu obecną koniunkturę polityczną.

IV.

Wojny zawsze i wszędzie wywierały wpływ na układ stosunków wewnętrznych walczących ze sobą państw. Wpływ wojen na życie wewnętrzne Rosyi jest bardzo widoczny zwłaszcza w wieku XIX.

W czasie wojen napoleońskich, kiedy inteligencja rosyjska, będąca w armii na stanowiskach oficerów, zetknęła się, a raczej stykała się, przez pewien przeciąg czasu, ze społeczeństwem francuskim, z jego kulturą — liberalno konstytucyjną i demokratycznymi prądami przedostała się do pewnej doborowej części społeczeństwa rosyjskiego i wytworzyła pierwszy w Rosyi poważniejszy ruch polityczny, zwany ruchem dekabrystów (grudniowców), od spisku, który wybuchnął w grudniu 1825 roku, po szereg lat cichej akcji rewolucyjnej.

Ruch ten, jak wiadomo, został szybko stłumiony, nie osiągnął też żadnych zdobyczy politycznych, posiadał jednakże doniosłe znaczenie jako początek różnych późniejszych prądów opozycyjnych i rewolucyjnych. Inni spiskowcy, o ile nie zginęli straceni po wyroku, albo nie zmarli skutkiem chorób na wygnaniu — wywierali w małym kole osób bliskich wpływ dodatni, który niekiedy przybierał nieco szersze rozmiary.

Wojny napoleońskie ożywiły w Rosyi nie tylko prądy liberalne, lecz także narodowe. Wojna, choć ostatecznie była wygrana przez carat, nie wślawiła jednak bynaj-

mniej oręza rosyjskiego. Napoleon został pobity nietyle przez armię rosyjską, przez jej energię, przez talent jej dowódców, ile raczej przez szereg różnych okoliczności, będących poza sferą wpływu cara Aleksandra I. i jego armii. To też Rosya po 1812 roku choć się czuła uwolnioną od wroga, choć car jej został królem polskim — nie tryumfowała zbyt, a i kierownicze sfery społeczeństwa rosyjskiego także nie miały poczucia dumy i potęgi.

Inaczej już było po kampanii krymskiej, która była przegrana w całym znaczeniu tego słowa. W wojnie tej pobity został wraz z armią rosyjską cały system rządów Mikołaja I. To też wkrótce przystąpiono do reformy włościańskiej a później do innych reform, a więc sądowej, miejskiej i t. p.

Zdawało się, że Rosya odrodzi się radykalnie, i że po szeregu reform poszczególnych przyjdzie wreszcie reforma zasadnicza, dotycząca samej istoty prawno-państwowego ustroju. Tak się jednak nie stało. Już po roku 1865 rozpoczęła się reakcja, która szalała coraz bardziej. — Przyszła wreszcie wojna turecko-rosyjska, zakończona zwycięstwem armii rosyjskiej, okupionem strasznymi ofiarami, i zarazem porażką dyplomatyczną na kongresie berlińskim.

W rezultacie po wojnie ujawniły się nadużycia intendentury i wogóle biurokracyi, a nawet W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, ojca byłego wodza rosyjskiego w wojnie obecnej.

Wszystko to wywołało częściowo nieśmiałą, głośną i ostrą, lecz utajoną krytykę. Różne sfery społeczeństwa, w osobach bardziej uświadomionych swych kół zaczęły występować opozycyjnie. Ruch rewolucyjny zaostrzał się i wszedł na drogę czynnych aktów terrorystycznych. — W sferach decydujących zaczęły się wahania, wreszcie jen. hr. Lorys-Melikow został dyktatorem. Opracował on projekt reformy Rady państwa, do której chciał powołać przedstawicieli ziemstw i rad miejskich. Tak przekształ-

cona Rada Państwa miała mieć i nadal tylko głos doradczy.

Reforma ta, mniej niż połowiczna nie weszła w życie z powodu tragicznej śmierci cara Aleksandra II. w 1881 r. Aleksander III. wstąpiwszy na tron czas jakiś postępował ostrożnie, w sferach dworskich powstała partya arystokratyczna z hr. Woroncowym-Daszkowym i hr. Szuwałowym na czele, która pragnęła umiarkowanej konstytucyi, weszła ona nawet w pertraktacye ze sferami rewolucyjnymi. Upadek ruchu rewolucyjnego jednak, spowodował oczywiście i upadek tej liberalnej partyi dworskiej. Rozpoczęły się czasy nader silnej reakcyi, która dążyła do obalenia reform Aleksandra II. Niepodobna było oczywiście wrócić do czasów poddaństwa i pańszczyzny. Mimo to jednak ograniczono znacznie samorząd miejski i ziemski; wzmocniono znaczenie szlachty; skrupowano samorząd gminny, ustanowiono t. z. naczelników ziemskich z pośród szlachty, którzy mieli władzę administracyjno-sądową nad włościanami; ograniczono dostęp do średnich zakładów naukowych młodzieży z ludu.

Reakcyja ta nie zniknęła bynajmniej ze śmiercią Aleksandra III, lecz w dalszym ciągu trwała za Mikołaja II. i doprowadziła do silnego rozrostu rewolucyjnego, który już w początkach 1901 roku przybrał większe rozmiary.

Wojna japońsko-rosyjska spotęgowała prądy rewolucyjne, osłabiła autorytet władzy i ułatwiła wybuch rewolucyi, w formie powszechnego strajku kolejowego, przed którym i w czasie którego, w różnych częściach państwa było wiele rozmaitych przejawów akcyi rewolucyjnej.

Dnia 30 października 1905 roku car Mikołaj II. wydał słynny manifest konstytucyjny. Zdawało się, że Rosya wstępuje na drogę rozwoju konstytucyjnego. Tak się jednak nie stało.

Już natychmiast po manifeście tym na prowincyi rozpoczęły się pogromy inteligencyi opozycyjnej i rewolu-

cyinej, pogromy inspirowane przez administrację rządową.

Nie mogę tu rozpatrywać przyczyn, z powodu których wielka rewolucya rosyjska nie spowodowała tych zmian, jakich się po niej spodziewano. Zaznaczę tylko ogólnie, że maksymalizm rewolucjonistów, wysuwających zbyt daleko idące żądania, nieumiejętność w postępowaniu stronnictw liberalnych, brak żywiołów politycznie wyrobionych wogóle, nakoniec olbrzymie rozmiary państwa i wypływająca stąd trudność jednolitej akcji antyrządowej — były to główne przyczyny, z powodu których „stary porządek“ raz jeszcze zatryumfował. Rosya dostała przedstawicielstwo narodowe z bardzo jednak ograniczonymi prawami, tak ograniczonymi, jak w żadnym innym państwie. Dwa razy system wyborczy do tej Dumy był samowolnie przez cara wbrew „konstytucyi“ zmieniony. Ciągłe bezprawia, jawne wyłomy w „nowym porządku“ — wszystko to nie natrafiło już na poważny energiczny i silny odpór z dołu. Ruch rewolucyjny poniósłszy olbrzymie straty w ludziach wyczerpał się, zarazem jednak poruszył masy ludowe i całe społeczeństwo, które po rewolucyi było już innym niż przed nią.

Działające jeszcze grupy rewolucyjne, zdezoryentowane w sporach doktrynerskich, nie mogły się zdobyć nietylko na silny ruch nowy, lecz nawet na konkretny dostosowany do rzeczywistości — program.

W sferach liberalnych po manifeście konstytucyjnym nastąpił rozłam.

Rząd odniósł całkowite zwycięstwo. Rosya przestała być wprawdzie dawną Rosyą absolutną bez obłon, nie stała się jednak konstytucyjną. Nacyonalizm rosyjski, jak zawsze w czasie reakcyi, zataczać począł coraz szersze kręgi.

Pewna wolność prasy, ograniczona swoboda w zakresie stowarzyszania się i pracy kulturalnej, wreszcie upadek coraz szybszy gminnego władania ziemią i różnic-

kowanie się rosyjskiego włościaństwa, oto zmiany, jakie zaszły w latach od 1905 do 1914.

Te mniej niż połowiczne reformy dały społeczeństwu pewną bardzo zresztą ograniczoną swobodę ruchów, i zadowolili pewną jego część, mianowicie warstwy wyższe. Nawet część sfer liberalnych, chociaż widzi całą nicość tych reform, wierzy jednak, że będą one w możności zapewnić społeczeństwu zwolna dalszy pokojowy rozwój w różnych dziedzinach, nie wyłączając politycznej.

Reformy te wzmocniły państwo rosyjskie. Względna wolność prasy zmniejszyła nieco najbardziej jaskrawe nadużycia; do administracyi weszły nowe żywioły, zdolniejsze, mniej od poprzednich zrutynizowane; rząd zaczął się opierać widocznie na szerszych kołach właścicieli ziemskich, a poczęści także sfer finansowych i przemysłowo handlowych.

W ten sposób, rząd jest obecnie mniej oderwany od — jeżeli już nie od społeczeństwa wogóle, to przynajmniej od pewnych jego części, od jego warstw wyższych. To wzmocnienie się rządu rosyjskiego, to pewne uporządkowanie spraw państwowych uwidocznilo się w wojnie obecnej, w której Rosya, choć niezawodnie pobita sromotnie, ujawniła jednak przynajmniej w początku znaczną siłę i organizację, o których wątpiono nieraz przed wojną. Żywioły opozycyjne w Rosyi przed powstaniem obecnej burzy nie miały żadnego prawie wpływu politycznego. Przedstawiciele tych żywiołów wygłaszali mowy w Dumie i pisali długie artykuły w dziennikach; być może nawet, że żywioły te zyskały trochę zwolenników tu i ówdzie na prowincyi — jak to było widać z wyborów do ziemstw, — wszystko to jednak ni emogło wstrzymać zwycięskiego pochodu reakcyi w polityce wewnętrznej.

Część żywiołów opozycyjnych poddała się fali nacjonalizmu rosyjskiego. Wśród nich byli ludzie, którzy jak Struwe, Bułhakow i inni przed laty 20 byli luminarzami rosyjskiego ruchu socyalno-demokratycznego, a właści-

wie jego teoretykami. Obecnie są oni apostołami nacjonalizmu i prawosławia nawet.

Żywioty rewolucyjne zaczęły pracę od początku. Zaczęły więc organizować robotników, propagować i agitować ich, a chociaż czynności te były teraz łatwiejsze niż dawniej — rezultat jednak tej pracy narazie był minimalny.

Te pół i ćwierć reformy bądź co bądź zadowolily jednych, osłabiły ostrze opozycji drugich, skierowały wreszcie pracę trzecich w kierunku akcji kulturalnej, dawniej utrudnianej.

Dopiero przed wybuchem obecnej wojny, ruch rewolucyjny w wielkich miastach wśród robotników zaczął się wzmacniać, i w Petersburgu podczas bytności prezydenta Poincaré'go i prezesa ministrów Vivianiego — doszło do bardzo poważnych rozruchów ulicznych, które stłumić trzeba było przy pomocy wojska.

Rozpoczęła się wojna, która przyniosła wiele niespodzianek i spowodowała przeobrażenie się stronnictw i ich frakcji.

Najsilniejsze stronnictwo liberalno-demokratyczne stronnictwo wolności ludu albo t. z. kadetów, jeszcze długo przed wojną, nie mogąc wprost na drodze wewnętrznej akcji politycznej osiągnąć jakichkolwiek zdobyczy — próbowało szczęścia na innej drodze.

Przywódca tego stronnictwa Paweł Miliukow, były profesor, wybitny uczony rosyjski, polityk, znawca spraw bałkańskich — zbliżył się jeszcze przed 1908 r. do ówczesnego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, stał się jego nieoficyalnym doradcą, a często i obrońcą w prasie i Dumie. Miliukow chciał zdobyć wpływ przez popieranie zagranicznej polityki Rosyi. Po aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę, co spowodowało ustąpienie Izwolskiego, Miliukow wraz ze swoim stronnictwem popierał Sazonowa. W 1912 r. przywódca Kadetów, choć usiłował bronić interesów Bułgaryi przeciwko Serbii, naogół po-

pierał ministerstwo spraw zagranicznych. Po wybuchu wojny, stronnictwo Kadetów szybko i radykalnie stało się imperyalistycznym. Miliukow zaczął raptem dowodzić, że Konstantynopol jest konieczny dla Rosyi. Zapewne, dla czego nie, również „konieczną“, a może „konieczniejszą“ rzeczą byłoby posiadanie przez carat Szwecyi i Norwegii, gdyż półwysep Skandynawski otworzyłby Rosyi drogę już nie do jednego morza Śródziemnego, lecz do oceanu.

Obecnie partya Kadetów należy do najbardziej wojowniczych w Rosyi, za nią w tym kierunku idą inne mniej silne i wybitne grupy liberalno-demokratyczne, różni niezorganizowani postępowcy i t. d.

Wśród socyalistów rosyjskich zapanowało rozdzielenie od początku wojny. Jedni z Plechanowem, Deitschem, Aleksiejskim i innymi stanęli otwarcie w obronie państwowości rosyjskiej. Zalecają oni obronę „ojczyzny“ rosyjskiej, chociaż wojna obecna prowincjom rzeczywiście rosyjskim nie zagraża.

Inni z Leninem, Martowem na czele stanęli na stanowisku o wiele racjonalniejszym od tamtych. Uznali oni, że strata terytoryów polskich, ukraińskich i innych nie byłaby ciosem dla narodu rosyjskiego. Zalecają też nieubłaganą walkę z rządem Mikołaja drugiego.

Tak było w obozie socyalnych demokratów rosyjskich.

Wśród socyalistów-rewolucjonistów jest także rozdzielenie, mniej jednak silne. Jedni otwarcie są za Rosyą i jej rządem i doradzają nawet zawieszenie na czas wojny walki z rządem; inni nie idą tak daleko, ale zarazem nie twierdzą, aby przegrana Rosyi była pożądana dla reform wewnętrznych, inni wreszcie nie wypowiadają się.

Nawet wśród anarchistów rosyjskich znalazł się jeden, ale najwybitniejszy ks. Krapotkin, który otwarcie stanął po stronie państwowości rosyjskiej, chociaż jako anarchista nie uznaje wogóle państwa.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej ogół rewolucjonistów rosyjskich pragnął porażki Rosyi. Obecnie zaś, po

pół i ćwierć reformach, wśród skrajnych żywiołów rosyjskich istnieje głębokie rozdwojenie. O ile jednak chodzi o masy, a nie o kierowników, to jak to widać z różnych uchwał robotniczych — większość proletariatu jest jednak przeciwko rządowi.

Jednakże większość rosyjskiej klasy robotniczej jest pod bronią, czego nie było w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Z tego względu, trudno przypuścić, aby przed ukończeniem wojny mógł w Rosji powstać szeroki, masowy i silny ruch rewolucyjny.

Rząd, a raczej car Mikołaj II. i wogóle najbliższe jego otoczenie, po chwilowych wahaniach, w końcu lata roku bieżącego — ostatecznie przechylił się na stronę Goremykina i żywiołów reakcyjnych. Nie zgodzili się też na gabinet, wychodzący z większości dumskiej. Okoliczność ta nie wywołała jednak w Rosji żadnego silnego wrzenia rewolucyjnego. Wojna obecna wykazała, że tendencje zaborcze wśród wszystkich prawie stronnictw rosyjskich są tak silne, że z chwilą, kiedy występuje możliwość zagarnięcia nowych terytoriów, albo też utraty dawnych zaludnionych przez nierosyan — żywioły opozycyjne, a częściowo i rewolucyjne godzą się raczej na jawne, albo skryte popieranie rządu, niż na walkę przeciwko niemu.

W chwili obecnej nic nie przemawia za tem, aby ogólny kurs polityki rosyjskiej mógł się zmienić w czasie bliższym bez jakiejś katastrofy czy to zewnętrznej, czy wewnętrznej. Charakter zaś kursu tego po wojnie zależy będzie w stopniu znacznym od ostatecznego jej rezultatu. Jeżeli Rosya, wbrew wszelkiemu przewidywaniu wojnę tę zupełnie wygrała. To znaczy gdyby 1) odebrała utracone terytoria i 2) zdobyła nowe — wówczas mowy by być nie mogło o zmianie kursu rządowego. Po takim zwycięstwie autokratyzm rosyjski stałby się bardziej jeszcze wyzywający. Rząd stałby się popularny. Przebaczonoby mu różne jego przewinienia.

Natomiast, jeżeli Rosya wojnę tę przegra, to znaczy,

jeżeli straci choćby tylko większość zdobytych dotychczas przez państwa centralne na niej obszarów, to wówczas niezawodnie w Rosyi powstanie silny ferment, który może doprowadzić nawet do rewolucyi.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy więc, że gdyby Rosya odzyskała gub. Zachodnią i Królestwo, słowem gdyby wojnę wygrała, to wówczas właśnie byłoby najmniej szans na to, że kurs w Rosyi się zmieni. Wszak w 1906 r. car Mikołaj II. solennie potwierdził dawne prawa Finlandyi i chwilowo cofnął swą politykę dawną wobec tego kraju. A później znowu wszystko wróciło do dawnego stanu rzeczy i wstrzymana chwilowo polityka unifikacyjna i rusyfikacyjna wzmocnioną została. Gdyby jednak nawet obietnica W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza miała być urzeczywistniona, to polegałaby ona, jak to wykazałem w poprzednich ustępach tej pracy, nie na nadaniu czy to Królestwu, czy też większemu kompleksowi ziem polskich autonomii, lecz na zaprowadzeniu samorządu miejskiego, gubernialnego, powiatowego z językiem polskim i częściowo polską administracją i na utworzeniu rady doradczej przy naczelniku kraju. Ale nawet i ten bardzo skromny zresztą rezultat byłby bardzo wątpliwy w razie zwycięstwa Rosyi.

Tak się sprawy te przedstawiać muszą ludziom nieuprzedzonym, znającym stosunki rosyjskie.

V.

Przypuśćmy teraz, że wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, w razie odebrania przez Rosyę Królestwa otrzyma ono zapowiedziane przez W. Księcia reformy i rozpatrzmy co one daćby mogły temu krajowi. Przedewszystkiem więc i po zaprowadzeniu tych reform całe właściwe prawodawstwo, dotyczące Królestwa uchwaloneby było w Dumie, a nie w jakimś sejmie krajowym.

Wiemy dobrze, że przedstawicielstwo polskie w Dumie jest obecnie po zmniejszeniu go przez ukaz carski, bardzo nieliczne, i niema i mieć nie może stale poważniejszego znaczenia. Tylko wyjątkowo głosy polskie mogą kiedy niekiedy coś znaczyć.

Samorząd miejski i ziemski (powiatowy i gubernialny) sam przez się jest instytucją zapewne pożądaną i pożyteczną, ale nie można go przeceniać. Nie może on nigdy zastąpić rzeczywistej politycznej autonomii.

Samorząd taki w Królestwie byłby w nader ciężkich warunkach. Ktokolwiek zna dokładnie historię ziemstw rosyjskich, ten wie, jak trudno było tym organom rozwijać się, jak walczyć one musiały z podejrzliwością rządu, zarówno miejscowego, jak i centralnego. Ziemstwa polskie w Królestwie niezawodnie byłyby narażone na daleko większe trudności, szykany i inne przeszkody ze strony rządu. Ziemstwa rosyjskie zanim zdołały coś zrobić straciły lat około 20 na walkę o najelementarniejsze prawa. Ile czasu stracić musiały nasze organy samorządu trudno dziś nawet przewidzieć.

Interpelacje z powodu możliwych konfliktów na tym terenie wnoszone do Dumy niewieleby pomogły. Duma rosyjska jest aparatem niesłuchanie ciężkim. Mnóstwo spraw, jakimi się zajmuje spycha różne sprawy poszczególnych prowincyi państwa na plan ostatni.

Znany teoretyk prawa państwowego Jellinek w jednej z ostatnich drobnych prac zwrócił uwagę na to, że parlament angielski ma tyle spraw, że w czasach ostatnich kontrola rządu dokładna staje się coraz bardziej iluzoryczną. A przecież parlament angielski, wobec istnienia szerokiego samorządu hrabstw i całkowitej autonomii wielu kolonii angielskich, naogół ma mniej spraw niż Duma.

Każda sprawa hypotetycznego samorządu w Królestwie, o ileby dotyczyła oświaty związanej z polskością, i każdej rzeczy mającej choćby pośredni związek z polityką narodową — wikałaby się niesłuchanie.

Każde prawo w Rosyi po krótkim już swem istnieniu otrzymuje cały szereg wyjaśnień i uzupełnień ze strony administracyi które zacierają jego pierwotny charakter i robią z niego coś zupełnie nieokreślonego. Administracya Królestwa byłaby mieszana polsko-rosyjska, jak i rada przy naczelniku kraju, w skład której wchodziłoby ludzie z nominacyi i z wyboru. W całej tej administracyi, od której przecież samorząd byłby ściśle uzależniony, nie byłoby jednolitości ani w planie w działaniu, ani w wykonaniu.

Zapewne, stan rzeczy stworzony przez takie reformy, gdyby rzeczywiście miał istnieć, byłby krokiem naprzód w stosunku do tego, co było w Królestwie przed wojną, ale nie miałby żadnego trwałego punktu oparcia, mógłby być w każdej chwili zniesiony, przy lada konflikcie, przy lada jakiejś okoliczności.

Taki stan rzeczy tembardziej nie odpowiadałby nam, że nie tworzyłby nawet zarodka państwowości polskiej, na własnych opartej prawach; byłby czemś bez porównania mniejszem niż nasza autonomia w Galicyi, a przecież, możemy oczekiwać, jak oświadczyło ministerstwo spraw zagranicznych Austro-Węgier w odpowiedzi na jeden memoriał N. K. N., pomnożenia naszych praw narodowych.

Widzimy więc, że: 1) niema żadnych danych, aby w razie pozostania Królestwa przy Rosyi, po wojnie przez nią wygranej, zaszły jakieś zmiany ważne na naszą korzyść w Królestwie; 2) że gdyby nawet program w tym względzie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza doszedł do skutku, to nie dałby on nam ani trwałych, ani szerokich praw, umożliwiających nam wszechstronny rozwój narodowy, polityczny i kulturalny.

Tak się rzeczy przedstawiają dla Królestwa. Dla Polaków zaś w gub. Zachodnich nie byłoby żadnych zmian. Świeżo oświadczył jeden dygnitarz rosyjski Litwinow, że

prawa wyjątkowe przeciwko Polakom silnie ich krępujące w gub. Zachodnich zniesione być nie mogą.

Rozpatrzmy teraz drugą ewentalność. Rosya zostaje zupełnie pobita w wojnie obecnej, traci Królestwo, gub. Kowieńską, Kurlandę i części Białorusi. Klęska taka niezawodnie poderwałaby silnie autorytet rządu, cara i dynastyi w Rosyi. Po wojnie i rozpuszczeniu wojsk, na tle ciężkich warunków materialnych przyszłoby mogło do rewolucyi istotnej, któraby w razie umiejętnego kierownictwa — mogła doprowadzić wreszcie do zupełnego upadku absolutyzmu maskowanego, i do utworzenia rządów konstytucyjnych, a nawet może parlamentarnych. Perspektywa takich zmian jest możliwa, ale tylko po ciężkiej porażce Rosyi, a nigdy w razie jej zwycięstwa. Jednakże porażka Rosyi oznacza w pierwszym rzędzie oderwanie od niej Królestwa. Innemi słowy rozpatrywanie tego co byłoby w Królestwie po przegranej Rosyi upada samo przez się, gdyż wówczas kraj ten byłby poza sferą władzy państwowej rosyjskiej. Tak więc, albo Królestwo, w razie wygranej Rosyi, zostanie przy niej, a wówczas przynajmniej przez czas długi, i to bardzo, nie można się spodziewać w państwie carów zmian poważnych i radykalnych; albo też odwrotnie, Rosya będzie pobita i będzie mogła się w wielu punktach silnie zmienić, ale wówczas Królestwo od niej odpadnie.

Właściwie trzeciej alternatywy niema, o ile chodzi o czas niezbyt odległy.

Rozważmy teraz, przy jakich warunkach Królestwo mogłoby mieć szanse pomyślnego rozwoju z Rosya, i czy warunki te są trudne do urzeczywistnienia.

Jak wiadomo, Królestwo zarówno ze względu na swe rozmiary, jak nawet i na ilość ludności stanowi tylko małą część Rosyi. Stanowisko jego w tem państwie wówczas tylko mogłoby się zmienić z gruntu, gdyby dysproporcya sił pomiędzy niem a Cesarstwem została w jakiś sposób usunięta. Zachodzi więc pytanie, czy jest to możliwe

i jak? Rosya, jak wiadomo, jest państwem niejednolitem. Gdyby więc te różnorodne jej prowincye i kraje, zamieszkałe nie przez Rosyan, rozwinęły się, gdyby stały się krajami wyodrębnionymi od niej i mającymi, choć w jej granicach, własny prawno-państwowy ustrój — wówczas ta ogromna dysproporcya sił pomiędzy Rosyą a Polską bardzoby znacznie znniejszyła się. Tak więc, gdyby oprócz Królestwa, Litwa, Białoruś, Ukraina, Gruzja i t. p. — otrzymały autonomię polityczną, gdyby słowem Rosya przeobraziła się na państwo związkowe, wówczas, ale tylko wówczas, Polacy mogliby w tem tak radykalnie zmienionem państwie mieć trwałe szanse rozwoju narodowego i politycznego. Ale i wtedy jeszcze Wielkorosyanie w stosunku do innych tworzyliby siłę bardzo znaczna, bez żadnego porównania większa jaką mają dziś Niemcy w Austryi.

W takiej zupełnie zdecentralizowanej Rosyi Królestwo Polskie musiałyby się starać o oparcie swej autonomii na podstawach pewnych. Znaczy to, że jego ustawy zasadnicze opierać się powinny nietylko na prawach wydanych przez Dumę, Radę państwa a zatwierdzonych przez cara, lecz także na statutach krajowych, uchwalonych przez sejm krajowy i zatwierdzonych także przez cara. Tylko wówczas bowiem autonomia Królestwa miałyby silne podstawy prawne, i nie zależałyby od chwilowej większości Dumy. Główną jednak gwarancją takiej autonomii, na tle wskazanych wyżej stosunków, byłaby ogólna i daleko idąca decentralizacya państwa rosyjskiego, które z państwa jednolitego stałoby się państwem związkowem. Takie jednak przeobrażenie Rosyi w przyszłości bliskiej, nawet po silnej porażce jest bezwarunkowo wykluczone.

Można sobie wyobrazić, że silnie pobita Rosya zmieni szybko swój system rządowy, że zmusi ją do tego rewolucyja po nieudanej wojnie. Zmiana jednak systemu politycznego w Rosyi narazie nastąpiłaby tylko w kierunku przekształcenia jej z państwa pół absolutnego na państwo

istotnie konstytucyjne. Centralizm rosyjski jest zbyt silny obecnie, zbyt pewny siebie, ma dotąd zamało jeszcze wrogów w państwie, z którymi musiałoby się liczyć poważnie, aby w przyszłości bliższej ustąpił, pozostawiając wolną drogą dla daleko idącego decentralizmu.

Nawet stronnictwa uznające potrzebę politycznej autonomii dla Polski, stronnictwo kadetów, wyznaje zasady nie dające się pogodzić z daleko idącymi reformami w Rosyi w kierunku autonomiczno-decentralistycznym.

Przywódcy tego stronnictwa stoją nap. w sprawie autonomii Królestwa na tem stanowisku, że prawa autonomiczne tego kraju wypływać winny jedynie z prawodawstwa ogólno-rosyjskiego.

Żywioty znowu skrajne w Rosyi, za małymi bardzo wyjątkami, nie myślą wcale o przekształceniu Rosyi w państwo związkowe. Sprawy narodowościowe zajmują je wogóle mało. Jest rzeczą charakterystyczną, że podczas rewolucyi, kiedy się roiło od różnych projektów przekształcenia Rosyi w kierunkach rozmaitych, i kiedy n. p. o kwestyi agrarnej powstała cała literatura — sprawy narodowościowe nie były omawiane gruntownie.

Socjaliści-rewolucyoniści mają w swym programie żądanie przeobrażenia Rosyi na państwo federacyjne. Nie prowadzili jednak i nie prowadzą w tym kierunku żadnej agitacyi, w praktyce zaś często postępują jak centraliści. Socyalni-demokraci godzą się w zasadzie na autonomię Królestwa, ale pojęcia tej autonomii nie precyzują. Naogół zaś są centralistami, z góry więc przypuszczają wolno, że nie chcieliby, aby Królestwo posiadało szeroką polityczną autonomię.

Wogóle socjaliści rosyjscy nie pozbyli się wielu złudzeń co do Rosyi. Nawet socyalni-demokraci, trzeźwiejsi pod wielu względami od socyalistów-rewolucyonistów, patrzą ogromnie optymistycznie zazwyczaj na przyszłość Rosyi, licząc bardzo dużo na silną koncentrację proletariatu w wielkich miastach; a niedoceniając innych ujem-

nych w swej ojczyźnie warunków rozwoju. Socyalni demokraci rosyjscy są ogromnie dumni z tego, że naogół należą do „prawowiernych“ uczniów Marksa, i że dlatego mają warunki do właściwego prowadzenia akcji socjalistycznej. Walcząc o zdobycie w przyszłości władzy najwyższej w państwie nie chcieliby jej dzielić. Stąd ich centralizm.

Rosya z czasem, po wielu dziesiątkach lat, mogłaby się zdecentralizować, ale tylko wówczas, kiedy zamieszkujące ją narody inne posunęłyby się znacznie na drodze swego rozwoju politycznego, kiedyby zaczęły energicznie walczyć o zdobycie autonomii politycznej dla siebie. Taki jednak rozwój narodowości innych napotyka właśnie na ogromne przeszkody ze strony centralizmu rosyjskiego. Mamy tu więc błędne koło, wyjście z którego jest niesłychanie trudne i wymaga długiego bardzo czasu, i wyjątkowo przyjaznych okoliczności. Oczywiście, byłaby przesada, twierdzić, że Rosya nigdy nie zmieni się w kierunku decentralistycznym. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że z czasem, zwłaszcza po niepowodzeniach w wojnach, będzie ona musiała wejść na drogę zdecentralizowania się, wbrew nawet własnej woli.

Dla realnych polityków jednak jest rzeczą wagi pierwszorzędnej liczyć się z czasem. Istotnie, nie może być np. dla Polaków rzeczą obojętną, czy Rosya zdecentralizuje się za lat kilkanaście, czy za pół wieku. Centralizm rosyjski bowiem o ile miałby istnieć długo, i o ile byśmy mieli nieszczęście podlegać nadal jego władzy — wyrządziłby nam szkody nieobliczone, którychbyśmy może powetować sobie później nie mogli.

Rozważając więc sprawy te realnie, nie możemy stawić ich w ten sposób, czy wogóle Rosya się zdecentralizuje, czy nie, lecz musimy zadać sobie pytanie, czy istnieją szanse zdecentralizowania się jej w bliższej przyszłości? Na pytanie to odpowiedź wypaść może tylko przecząco. Mówiliśmy już wyżej o rządzie i o stronnictwie

twach rosyjskich, o tradycjach i tendencyach centralistycznych w Rosyi. Jest jednak jedna jeszcze przeszkoda bardzo poważna, utrudniająca akcyę rewolucyjną w Rosyi wogóle i akcyę mającą na celu decentralizacyę państwa. Mam tu na myśli olbrzymie rozmiary państwa rosyjskiego, i wypływające stąd trudności współdziałania różnych krańców państwa ze sobą.

Trudności ujawniły się podczas rewolucyi. Istotnie proszę sobie naprzykład wyobrazić współdziałanie Finlandczyków np. z Gruzunami na Kaukazie, albo Polaków z tymiż Gruzunami.

Oprócz trudności, wynikających z rozmiarów państwa rosyjskiego, są pewne inne, wynikające z różnorodności politycznego wyrobienia i cywilizacyi narodów przez Rosyę podbitych.

Nie można i nie należy zapominać o wszystkich tych rzeczach, skoro się mówi o walkach narodów przez Rosyę podbitych i jej centralistycznym systemie rządów.

Rosya nie posiada konserwatystów w europejskiem słowa tego znaczeniu, konserwatyści rosyjscy są reakcyonistami i rewolucyonistami naodwrot. Gotowi są oni w każdej chwili do przeprowadzenia zamachów stanu i działalności nielegalnej tylko w innym kierunku od rewolucyonistów zwykłych.

Umiarkowane znowu żywioły liberalne, jak np. październikowcy są przedewszystkiem imperyalistami i nacjonalistami rosyjskimi; dlatego też są oni zawsze gotowi do ustępstw na rzecz autokracji, w zamian za utrzymanie narodowego stanu posiadania w państwie i za możliwość nowych zdobyczy terytoryalnych.

O innych stronnictwach mówiłem już wyżej.

W społeczeństwie polskiem w Królestwie panowały kolejno po sobie dwa skrajne poglądy na Rosyę jednako fałszywe. Do rewolucyi 1905 r., poza socyalistami, nie wierzo w Królestwie w możliwość samej rewolucyi w Rosyi, ani też poważnych zmian w jej ustroju. Po

upadku ruchu 1905 i 1906 r. niewiara w reformy w Rosyi utrwaliła się, ale liczono się już z możliwością ponownych wybuchów rewolucyjnych. Dopiero od początku wojny obecnej, część opinii w Królestwie uwierzyła raptem w możliwość szybkich zmian w Rosyi po wojnie, zmian dotyczących nietylko ogólnie prawno-państwowego ustroju, lecz także zmian, dotyczących polityki rządu wobec Polaków.

Wiara ta jak widzieliśmy nie opiera się absolutnie na żadnych podstawach.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że podczas pokoju, kiedy stosunki międzynarodowe nie były zakłócone i kiedy trudno było przewidzieć bliskość wojny obecnej — większość stronnictw polskich w Królestwie posiadała program autonomiczny.

Program ten miał tę dodatnią stronę, że stwarzał legalne ramy dla stronnictw politycznych. W żadnym społeczeństwie ogół nie może się składać z samych rewolucjonistów. Zresztą program autonomiczny w czasie pokoju był jedynie możliwym programem, opierającym się na postulatach nie przekraczających państwowości rosyjskiej i liczących tylko na wewnętrzne przeobrażenia.

Zupełnie jednak inaczej przedstawia się program autonomiczny dla Królestwa w razie wojny, kiedy przed narodem polskim występuje dylemat z kim ma iść z Rosyą, czy też z państwami centralnemi. W takim momencie dziejowym program autonomiczny dla Królestwa jest zupełnie, jak widzieliśmy, nieuzasadniony. Program autonomiczny przy Rosyi dla większości Polaków w czasie pokoju był złem koniecznym. W czasie wojny staje się zabójczym dla naszych interesów narodowych.

Programy polityczne są i muszą być dostosowane do pewnych warunków, ze zmianą których tracą swe znaczenie.

W granicach Rosyi możemy tylko, w najlepszym razie, uzyskać pewne ustępstwa i musimy zupełnie abdyko-

wać z naszej państwowości. Natomiast idąc z państwami centralnymi możemy, w granicach monarchii Habsburgów, uzyskać własną państwowość...

Tylko w związku z państwami centralnymi naród nasz odzyskać może to, co stracił przed studwudziestu laty.



11/15



382071
1/2